Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 251 Kraków, niedziela 1 listopada 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
[illegible] zł. 1·25
[illegible] 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Odroczenie Sejmu na miesiąc

Dwa tygodnie temu doniósł nasz korespondent z Warszawy, że istnieje tendencja odroczenia na miesiąc sesji sejmowej po załatwieniu będących obecnie na porządku dziennym przedłożeń. Znaczyłoby to odroczenie sesji budżetowej, co jest przewidziane w konstytucji, ale tylko jeden raz.

Obecnie prasa sanacyjna potwierdza to doniesienie. Niema jednak pewności, czy odroczenie sesji nastąpi orędziem prezydenta Rzplitej, czy też stanie się to przez enuncjację marszałka Sejmu w tej formie, że termin najbliższego posiedzenia poda w drodze pisemnej — może to być termin za miesiąc.

Będziemy więc mieli sprawdzenie przysłowia, że niema nic nowego pod słońcem. Dwa lata temu, dnia 31 października 1929, sesja została odroczona po znanem zajściu z oficerami w westybulu sejmowym. Odroczenie było wówczas zrozumiałe, gdyż trzeba było uspokoić opinję publiczną, ale dziś? Sejm jak obraduje, tak obraduje, odbywa się wszystko spokojnie i normalnie, teraz właśnie w myśl terminów konstytucyjnych ma przyjść na tapet budżet i w takiej chwili miałaby maszyna parlamentarna stanąć?

Mówi prasa sanacyjna: całkiem nie stanie, gdyż w czasie przerwy będą może obradowały komisje, w szczególności budżetowa. Ma to nastąpić w drodze słynnych „interpretacyj“: do 7 listopada Sejm będzie obradował, zapewne przeprowadzi pierwsze czytanie budżetu, odeśle go do komisji, ta może i podczas przerwy obradować. Naturalnie że — specjalnie u nas — można zrobić tak i inaczej, ale każdej robocie musi przyświecać jakiś cel, musi ona ostatecznie opierać się na jakiemś wyrachowaniu.

Jakież więc wyrachowanie kierowałoby takiem pociągnięciem, jak odroczenie sesji budżetowej, która wedle konstytucji wyraźnie się odcina od innych sesji? Mówi się: proces brzeski, gorąca atmosfera, możliwość jej rozognienia przez mowy wygłaszane w Sejmie, których konfiskować nie można. Bardzo możliwe, że to jest istotny powód, ale co z tego wynika? Oto w razie odroczenia staniemy przed faktem, że Sejm po załatwieniu przedłożeń rządowych nie będzie w stanie zająć się innemi piekącemi zagadnieniami, w szczególności nie będzie mógł zająć się sprawą uznaną i przez rząd za pilną i naglącą: sprawą bezrobocia. Odroczenie ma nastąpić akurat na krytyczny miesiąc, na przełomie między jesienią a zimą, kiedy można napewno spodziewać się, że falangi bezrobotnych będą rosły jak lawina.

Jak się okazuje, sferom miarodajnym nie spieszy się. A w dodatku pogłoski idą jeszcze dalej: mówią, że expose p. premjera Prystora przy wnoszeniu preliminarza budżetowego ma być jego „łabędzim śpiewem“, poczem nastąpią gruntowne zmiany. Już mówiono o nich w chwili dojścia do wiadomości niespodziewanego powrotu p. Piłsudskiego z Rumunji; zaprzeczono, ale takie zaprzeczenia zawsze się pojawiają nawet na 24 godzin przed faktem dokonanym. To należy do tak u nas częstych i ulubionych „niespodzianek“. A niespodzianką jest wszystko, co się u nas dzieje; można je robić, gdyż BB wszystkie pokrywa.

Kim jest p. Stamirowski?

P. wiceminister **Stamirowski** (tensam, który zeznał, że nie umie po niemiecku) na zapytanie obrońcy, czem był, zanim został wiceministrem, odpowiedział, że przedtem był w wojsku.

Ponieważ znamy go osobiście jeszcze z czasów przedwojennych, przeto możemy zaspokoić ciekawość p. obrońcy i opowiedzieć, czem p. Stamirowski był, zanim był w wojsku, czyli, czem jest on z zawodu.

Przed wojną był p. wiceminister Stamirowski we Lwowie buchalterem w handlu jaj p. Hermana Horowitza.

Z wrażeń słuchacza sądowego

We wczorajszym „Robotniku“ znajdujemy następującą impresję:

Sala sądowa sądu okręgowego w Warszawie. Tłoczno, duszno, napięcie, oczekiwanie... Mówi premjer Witos (przepraszam — oskarżony Witos...). Bez afektacji, bez patosu, zdania urywane, słowa jak spiżowe uderzenia młota spadają na zastygłych słuchaczów. Nieuchwytna niezmożona potęga. Nad szarą salą sądową, nad tymi surowymi mężami, przybranymi w togi rozpięły się nieśmiertelne słowa, słowa — skrzydła odradzającej się polskiej mocy tworzenia „chłop potęgą jest i basta“. Wiele się głów pochyliło, w wielu oczach zaiskrzył się wstyd, zastygła jakby łza uwielbienia, a może skruchy za ten wielki trud, za tę wielką moc, za to morze, gehennę męki i cierpienia.

Witosowi głos zastygł, wnet podniósł się aż pod stropy wysokiej sądowej sali, drży piorunem potępienia, piętnuje, oskarża... Wielki prokurator — lud polski — spokojny, rubaszny a groźny, podniósł się z ławy oskarżonych. I dziw... czy lapsus językowe, czy jakiś chwyt retoryczny a słowa „obóz pomajowy“ w twardych ustach zabrzmiały „pomajowy łobuz“. A może tylko tak usłyszała to sala sądowa, może tak wielkie już było tchnienie tej chłopskiej mocy, tak wielką sugestja prawdy i siły. Jeszcze niżej pochyliły się głowy, niżej, niżej...

Nomen omen! Esbe.

Hocki-klocki

RÓŻNICA CZASÓW

Przed ćwierćwiekiem:
Dziesięciu z Pawiaka.

Po ćwierćwieku:
Jedenastu z Brześcia.

„Pod szablami i rewolwerami Sejmu nie otworzę"

DRUGA ROCZNICA NIEUDANEGO SANACYJNEGO „18 BRUMAIRA"

II.

Trzeci Sejm Rzeczypospolitej zbierał się na sesję budżetową 31 października 1929 wobec rzuconej przez prezesa BB w czerwcu groźby, że „**autorytet marszałka Piłsudskiego pozwoliłby nawet na eksperymenty przewrotowe**". Sam Piłsudski w czasie procesu b. min. Czechowicza w czerwcu 1929 przed Trybunałem Stanu wyznał, że idzie „**przeciw Sejmowi**", że **Sejm i sejmowładztwo usunął** i rzucił pod adresem posłów większości demokratycznej taką groźbę:

„**JA SPOKOJNIE ICH POWIESZĘ I ZASTOSUJĘ PRAWA IM NALEŻNE**" („Głos Prawdy" nr. 174 — 1929).

Minister spraw wojskowych Piłsudski postanowił sam zjawić się w Sejmie, i w zastępstwie ówczesnego premiera Świtalskiego, który „zachorował", odczytać pismo prezydenta, otwierające sesję. Przed zjawieniem się Piłsudskiego w Sejmie, **przybyło stukilkudziesięciu oficerów i obsadziło** przedsionki i poczekalnie gmachu sejmowego w pobliżu sali posiedzeń posłów, odsunąwszy równocześnie straż marszałkowską. Pozatem znaczny oddział oficerów i podoficerów skonsygnowano w pobliskim szpitalu wojskowym.

Według pisma marsz. Daszyńskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 paźdz., oficerowie „wdarli się przemocą do gmachu sejmowego".

Marszałek Sejmu Daszyński w przewidywaniu następstw obsadzenia gmachu sejmowego przez wojsko, postanowił **posiedzenia Izby prawodawczej nie otwierać tak długo, dopóki siła zbrojna Sejmu nie opuści**. Oficerowie odmówili jednak żądaniu marszałka Sejmu opuszczenia gmachu parlamentu. Mimo to, obecny w Sejmie minister spr. wojsk. Piłsudski zgromadzonemu wojsku rozkazu odmarszu ze Sejmu nie dał, ale przeciwnie, zgłosiwszy się w gabinecie Marszałka Daszyńskiego zażądał otwarcia posiedzenia Izby posłów w otoczeniu oficerów. Marszałek Daszyński kategorycznie odmówił. Na pytanie min. Piłsudskiego, „Czy to pańskie ostatnie słowo?" — Marszałek Daszyński odpowiedział dwukrotnie:

„**TAK JEST! POD SZABLAMI I REWOLWERAMI NIE OTWORZĘ POSIEDZENIA**". (Według komunikatu urzędowego kancelarji sejmowej, „Robotnik" 1 listop. 1929).

Min. Piłsudski opuścił Sejm, a oficerowie pozostali w gmachu do godz. 8 wieczorem (od godz. 4 po poł).

Kto sprowadził wojsko do Sejmu?

W piśmie z dnia 7 listop. 1929 w sprawie zajść z 31 października w Sejmie, J. **Piłsudski** wyjaśnił, że „co do zajęcia **przemocą części gmachu Sejmu przez pp. oficerów**", to „oficerowie nie byli w stanie poddać się nakazowi" marszałka Sejmu „i zmuszeni byli czekać rozkazu swego przełożonego". — „Gdy jako min. spraw wojskowych przybyłem do gmachu Sejmu to mogli usłuchać **mego rozkazu** czy polecenia" wyjaśnia p. **Piłsudski** zaznaczając raz jeszcze, że oficerowie w gmachu sejmowym „mieli słuszne prawo **oczekiwać ode mnie, nie od kogo innego takich czy innych rozkazów i poleceń**". („Gazeta Polska" Nr. 46 — 1930).

Jest jeszcze tajemnicą, **dlaczego p. Piłsudski** zgromadzonym w Sejmie oficerom **rozkazu odmarszu nie dał, a żądał od marszałka Sejmu otwarcia obrad w otoczeniu oficerów?**

Sejm odroczono na dni 30.

Otwierając posiedzenie Sejmu 5 grudnia 1929 r. Marszałek Daszyński oświadczył:

„Wszystkie zdrowe armje narodów cywilizowanych trzymają się zdaleka od polityki. **Miecz jest argumentem wobec wroga, lecz nigdy wobec przedstawicielstwa narodu.** Politykująca armja staje się klęską swego narodu. Tej zasady nie wolno nam nigdy lekceważyć". („Kurjer Poranny" Nr. 338 — 1929).

Cóż dowodziła prasa oficjalna sanacji po zajściach z 31 października w Sejmie? Belwederska „Gazeta Polska" (Nr. 8, 6 listop. 1929) pisała w artykule p. t. „Przebudzenie", że żyjemy ciągle w stanie sanacyjnej rewolucji, zapoczątkowanej w maju 1926 r.

„W maju roku 1926 miał miejsce zamach stanu— dowodziła „Gaz. Pol." — Miał on na celu naprawę ustroju państwowego... Przewrót, który rezygnuje z osiągnięcia celów, jakie postawił sam sobie — zabija się moralnie, niszczy swój historyczny sens i znaczenie. I dlatego ze swej drogi zasadniczej zejść nie może. **Ani nie może być z tej drogi cofnięty takiem, czy innem głosowaniem.** „Wybory" (t. j. zamach) jakie się odbyły na ulicach Warszawy w maju roku 1926 — nie zostaną przekreślone **przez żadne wybory, dopóki cel zamachu** nie zostanie osiągnięty"...

„**Dlatego obecność oficerów w przedsionku sejmowym** w dniu 31 października podziałała na opozycję jak grom... **Podźwięk ostróg oficerskich przypomniał** dawno przebrzmiały **huk armat.** Ale **krok marszałka Piłsudskiego był, JAK PRZED TRZEMA LATY twardy i szybki.** I pytania były **podobne** do tych z przed **trzech lat**"...

Na tle tych wynurzeń organu belwederskiego stanowisko Marszałka **Daszyńskiego** wobec wypadków z 31 paźdz. 1929 nabiera ogromnej doniosłości. Swem przewidywaniem, szybką orjentacją i męstwem uniemożliwił on „**krok... Piłsudskiego... twardy i szybki**"...

Okres dni 30 po odroczeniu Sejmu wykorzystali ówcześni dygnitarze dla dalszej gwałtownej agitacji za obaleniem Konstytucji, choćby na drodze **przemocy. Ministrowie** „rządu Świtalskiego" z premierem na czele, wygłosili w szeregu miast transmitowane przez radjo pełne pogróżek zamachowych przemówienia i usiłując dyskredytować władzę prawodawczą — Sejm. — Premjer Świtalski wołał w Filharmonji warszawskiej, że sanatorzy w swem dążeniu do obalenia demokratycznej Konstytucji nie pójdą na żadne kompromisy, choćby dojść miało do „**starcia na większej przestrzeni**". W Katowicach groził minister Boerner że „**wykorzystamy całą naszą energię i siłę, ażeby ostatecznie zniszczyć gangrenę** parlamentaryzmu" (t. j. parlamentaryzmu). Kto nie skapituluje przed sanacją „**ten zejdzie z powierzchni życia politycznego**" — poprawiał Świtalski w drugim „odczycie" w Filharmonji.

„Nie pójdziemy na targi" (w sprawie ustroju) „**a z tymi, którzy staną nam na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego zamiaru pójdziemy na walkę stanowczą i bezwzględną**" — groził w Krakowie 24 listop. 1929 min. Car. („Gaz. Pol." Nr. 27).

„Polskę dziś zbawić może tylko **prawo silniejszego**" „przez narzucenie nowej Konstytucji" — wołał sanacyjny książe E. Sapieha. („Słowo" 15 listop. 1929).

Następny premjer Bartel groził w Sejmie (10 lutego 1930) że rząd może użyć takiego środka „rozstrzygającego" jak „**powalenie przeciwnika na obie łopatki i przyciśnięcie go kolanem**"...

W wywiadzie z 19 marca 1930 grozi znowu Piłsudski, że jest gotów zmniejszyć prestiż Sejmu „**choćażby gwałtem**"... jeżeli Sejm nie zrezygnuje z wszelkich praw do władzy prawodawczej. W tymsamym wywiadzie Piłsudski opowiada że zna ludzi „**którzy mnie prosili o pozwolenie jako swego wodza, zastrzelenia kilku panów**, pomiędzy innymi i p. Trąmpczyńskiego"... Do Marszałka Daszyńskiego „piłsudczycy" wysyłali listy z takimi życzeniami, zdradzającymi ich zamiary, dla p. Piłsudskiego: „I niech Mu Bóg dopomoże, **aby raz jeszcze zwyciężył, chociażby sto tysięcy miał trupem położyć**".

Jeszcze 8 listopada minister Janta-Połczyński w Toruniu na akademji polityczno-gospodarczej przekonywał, że co do „zarzutów opozycji, iż zamach marszałka Piłsudskiego był pogwałceniem ustawy" to należy „rozróżnić pomiędzy tem, co jest prawem, a tem co ustawą". „Ustawy obowiązują nas wszystkich w prywatnem życiu", natomiast **czyny historyczne, to łamanie ustaw, i ustawy można łamać, co jest daniem „wyrazu swemu poczuciu prawa"**... („Gazeta Polska" Nr. 309 — 1930).

Tak w świetle własnych słów i czynów wygląda sanacyjny obóz „porządku, ładu i pokoju" w Polsce.

Któż to był buntującą się, wichrzącą i spiskującą ustawicznie przeciw ustrojowi państwa, przeciw prawu, władzy ustawodawczej i Rzeczypospolitej demokratycznej opozycją? **M. P.**

Dowód prawdy ofiarowany!

P. prof. dr. Roman Rybarski, poseł na Sejm (kl. nar.), ogłosił w „Gazecie Warszawskiej" następujące oświadczenie:

W związku z mojem onegdajszem oświadczeniem w sprawie funduszów wyborczych Bloku Bezpartyjnego, zamieścił p. Ign. Matuszewski w Nr. z 29 bm. „Gazety Polskiej" list, w którym twierdzi, że

„p. poseł Rybarski **mija się z prawdą**. Ani w okresie wyborczym, ani w żadnym innym za czasu mego urzędowania — **żadna suma nie została wypłacona przez jakąkolwiek kasę skarbową kasie Bloku Bezpartyjnego**".

Przyznaje on następnie, że „zwrot reszty kosztów ubezpieczenia robotników odpowiednim zakładom istotnie nastąpił", twierdzi dalej, że „Skarb nie może przerywać **wypłat sum należnych** w „okresie wyborczym".

Stwierdzam ze swej strony, że wypłata tej „należności", która powstała **już na kilka lat przedtem, nastąpiła** istotnie w okresie wyborczym w związku z wyborami i że suma ta została obrócona na cele wyborcze Bloku Bezpartyjnego. — Twierdzenie moje gotów jestem udowodnić zeznaniami świadków, a to moje oświadczenie, powtórzone obecnie na łamach prasy, jako niepozostające pod ochroną nietykalności poselskiej, może być podstawą wytoczenia mi sprawy sądowej.

R. Rybarski.

Skandal w wileńskiej rodzinie sanacyjnej

POSŁANKA KIRTIKLISOWA I „KIRTIKLISKI". — MANCO W KASIE I WSTRĘT PRZED ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ. — REWIZORKI Z WARSZAWY. — NIEOGRANICZONE RZĄDY I LUZY W KASIE. — KARJERA P. KIRTIKLISA. — ORZECZENIE SĄDÓW KLUBOWYCH BB

Z Wilna otrzymała „Polonia" następującą korespondencję:

Od paru dni w Wilnie aż huczy z powodu pierwszorzędnego skandalu, jaki wybuchł w najbliższej rodzinie sanacyjnej, a mianowicie w t. zw. Związku pracy obywatelskiej kobiet.

Ponieważ organizatorką i pierwszą prezeską tego związku była posłanka Janina Kirtiklisowa, żona p. o. wojewody wileńskiego, p. Stefana Kirtiklisa, jednego z głównych bohaterów przewrotu majowego na terenie Wilna, stąd nazwa członkiń tej organizacji: „kirtikliski".

Otóż rzecz zrozumiała, iż posłanka Kirtikliskowa rej wodziła w związku i nad swojemi „kirtikliskami" sprawowała władzę niemal dyktatorską. Przez jej ręce również szły głównie sumy, przeznaczone na organizację pracy tej ze wszech miar „pożytecznej" organizacji.

Łatwo się również domyśleć, że gros funduszów pochodziło z pieniędzy publicznych, bądź z sum wstawianych do budżetów gminnych (jak gminy uchwalały poparcie organizacji, na czele której stała p. wojewodzina każdy wie u nas aż nadto dobrze), bądź z bezpośrednich dotacyj skarbowych, o które też nie było p. wojewodzinie trudno.

Słowem nic się nie działo ani wbrew woli, ani bez wiedzy pos. Kirtiklisowej.

Niestety, tak się jakoś utarło, że wszelkie rządy dyktatorskie nie potrafią jakoś obejść się bez luzów budżetowych, to też pod rządami p. Kirtiklisowej wnet do tych „luzów" doszło.

Już na wiosnę wiele o tem gadano w mieście, a nawet sprawę przeniesienia p. Kirtiklisa do Łodzi wiązano z gospodarką finansową jego małżonki w Zw. obyw. kobiet.

Twierdzono nawet, że nominacja p. Kirtiklisa na wojewodę wileńskiego już była podpisana, ale wynik rewizji w zarządzie Zw. pracy obyw. kobiet spowodował cofnięcie nominacji i „honorowe zesłanie" p. Kirtiklisa do Łodzi.

Jak tam było, tak było.

W każdym razie dziś już wiadomem jest, że w czerwcu w łonie „kirtiklisek" powstał zatarg o odpowiedzialność za manco w kasie w kwocie nie byle jakiej, bo w wysokości blisko 4.000 zł.

P. Kirtiklisowa obciążała odpowiedzialnością p. H. Jabłońską, która rzekomo miała być skarbniczką. Zkolei p. Jabłońska słusznie powiadała, że nie może ponosić odpowiedzialności za pieniądze, które nie przechodziły przez jej ręce, a któremi dysponowała p. Kirtiklisowa.

W rezultacie tego zatargu przybyły z zarządu centralnego w Warszawie pp. Z. Moraczewska, M. Jaworska i W. Drzewiecka.

Po zbadaniu ksiąg i rachunków panie te ustaliły, że p. Jabłońska nie była skarbniczką i nie ponosiła odpowiedzialności za kasę, że w czasie od 1. 6. 1930 do 21. 1. 1931 r. za sprawy finansowe związku odpowiada p. Janina Kirtiklisowa.

Stwierdzono jeszcze wiele „braków", „niedopuszczalności" i „nieprawidłowości", których wyliczać nie będziemy i ograniczymy się jedynie do zacytowania punktu 7 orzeczenia komisji w składzie wyżej wymienionych pań, który dosłownie stwierdza:

„Uchylenie się przewodniczącej od odpowiedzialności przez odmówienie prezydjum ZPOK wszelkich wyjaśnień w dniu 5. 6. 1931 r. w Wilnie. Winę tych wszystkich braków w pracy organizacyjnej ponosi wyłącznie przewodnicząca p. Janina Kirtiklisowa, która przez uzurpowanie sobie nieograniczonej władzy, wykazała zupełne niezrozumienie ducha Związku pracy Obywatelskiej kobiet, a tem samem zdyskwalifikowała siebie jako przewodniczącą tej organizacji".

Dalej następują: przyjęcie rezygnacji p. K., przekazanie kierownictwa nowemu zarządowi itd.

Dokument ten cytujemy za „Expresem Wileńskim" z dnia 24 bm. Ogłosiła go p. H. Jabłońska, zmuszona do tego przez zataczające coraz szersze kręgi plotki.

Warto przytem zaznaczyć, że zanim przybyła do Wilna owa komisja, zmuszono p. Jabłońską do pokrycia owego manca, spowodowanego przez „nieograniczone" rządy p. Kirtiklisowej. Ponadto wywierano również na p. Jabłońską nacisk by dobrowolnie wzięła na się odpowiedzialność za stan kasy.

Twierdzą również w kołach sanacyjnych, że właśnie panie Moraczewska, Jaworska i Drzewiecka uważały za stosowne, udać się do Pikiliszek, gdzie podówczas bawił minister Józef Piłsudski, by informować go o wyczynach prezeski wileńskiego ZPOK i wycieczka tą właśnie miała mieć fatalny wpływ na dalszą karjerę p. Kirtiklisa.

Ale co wobec tego zrobiła p. Kirtiklisowa?

Jest to pytanie naturalne dla każdego normalnego człowieka.

Odpowiedź mamy gotową.

Ano, zwróciła się do „sądu" partyjnego, który został wyłoniony przez klub sejmowy BB w osobach sen. Ewerta i posłów E. Gliwica i J. Tyszkiewicza.

Taki sąd jest zawsze bezpieczniejszy od sądu koronnego, to też, jak należało się spodziewać, orzekł, iż p. Kirtiklisowa nie ponosi odpowiedzialności za manco kasowe z powodu... „splotu okoliczności" i „trudnych warunków, w jakich musiała pracować".

Trzeba przyznać, „motywy wyroku", godne posłów BB.

To wiekopomne orzeczenie znajdujemy w niedzielnym numerze sanacyjnego „Słowa".

Ale najkapitalniejszem jest zakończenie orzeczenia sądowego. „Sąd" nietylko orzekł o winie, lecz uznał za stosowne polecić Zw. pracy ob. kob., by „wobec braku dostatecznych podstaw do stwierdzenia, iż manco kasowe powstało z przywłaszczenia", zostało ono zapisane na straty przez właściwe władze ZPOK.

Chyba komentarze do tego rodzaju orzeczeń możemy uznać za całkiem zbyteczne.

Na zakończenie stwierdzimy jedynie, że kwoty, jakiemi operowały „kirtikliski", sięgają bardzo poważnych sum. Jak widać z dokumentu przez nas cytowanego, w okresie krytycznym suma rachunków wynosiła 74.000 zł.

Sprawa jednakże nie została zakończona i ma być przedmiotem obrad ZPOK w Warszawie, gdyż nie wszystkie panie sanacyjne godzą się na nakazy sądów klubowych.

K. Z. W.

Czas odnowić przedpłatę na listopad.

JAN BOJER

ŻYCIE

I co, czy nie wspaniała przechadzka? Ilekroć mógł opowiadać o czemś pięknem, doznawał uczucia, jakby z pamięci swej wykopywał okurzony klejnot, który znów może w świetle roztęczać promienie barw. I dawał go jej i pragnął, by wszystko było jeszcze piękniejsze! Później siedzieli pośród wrzosów, a gdy ona pochyliwszy głowę, owijała koło palców źdźbła trawy, on leżał z rękoma pod głową i opowiadał o Heloizie i Abelardzie. Wysoko nad wierzchołkami drzew sklepi się lazurowe niebo, a on leży tu w lesie obok młodej dziewczyny i znów jest dwudziestoletnim poetą.

Kiedy nakoniec żegnali się w mieście, z szacunkiem uścisnął jej rękę.

— Dziękuję za mój pierwszy wieczór letni — rzekł z melancholijnym uśmiechem. — A teraz pragnąłbym wiedzieć, czy obdarzy mnie pani jeszcze jednym. Z napięciem patrzył na jej usta.

Rzekła, jakby sama do siebie: — Nie mam nikogo, z kim mogłabym wyjść na przechadzkę. Ojciec chce zawsze chodzić sam.

— Ale przyjaciele pani — panna Bang i Reidar i...

— Zatem dobranoc! — rzekła nagle i spiesznie odeszła.

Tak zaczął się szereg wspólnych wycieczek za miasto, dzięki którym dni Holtha były pełne najpiękniejszego oczekiwania. Albo otrzymał przyrzeczenie, że znów z nim odbędzie przechadzkę, której wyczekiwał pełen radości, albo spodziewał się spotkać ją — całkiem przypadkowo — o południowej porze i zaproponować jakąś wycieczkę. Krok jego stał się szybszy, apetyt taki dobry, wszystkie trudności przezwyciężalne. Stale teraz nucił, idąc czy to do miasta czy do domu.

Nie zauważył jednak, że dziewczyna przychodziła zawsze z takim dziwnym wyrazem lunatyczki i często wtrącała pytania, tak dalekie od tego, nad czem on się rozwodził.

ROZDZIAŁ X.

Wychodząc z domu, Astryd za każdym razem miała nieokreślone uczucie, że Holth mógłby jej udzielić dobrej rady. Ale zanim jeszcze podeszła do niego, już się jej to wydawało niemożliwem. Ani nawet z nim, z nikim na świecie nie wolno jej mówić o tem...

Próbowała śmiać się z podejrzenia, jakie się w niej zrodziło podczas tańca z generałem, ale podejrzenie to tak doskonale zgadzało się z rozmaitemi napomknieniami ojca, które oto raz po raz ożywiają w jej pamięci.

Wobec tego przepaść między nią a Reidarem pogłębia się tem samem w dwójnasób. Dość już złego, że generał zniweczył karjerę ojca. Ale teraz? Po tem wszystkiem, stanąć przed ojcem i powiedzieć: — Kocham syna tego człowieka — nigdy, przenigdy zrobić tego nie może. Fotografja matki wciąż jeszcze wisiała w jej pokoiku, Astryd miała ochotę odwrócić ją do ściany, to znów pragnęła bronić jej. Ta zmarła, w ostatnich czasach stała się jej tak bliską. Stała się jej głosem wewnętrznym, któremu ufała — a teraz! Zdawało jej się, jakoby ona sama była współwinną wykroczenia matki, a spotykając przy obiedzie spojrzenie zaczerwienionych oczu ojca, spuszczała głowę, jak gdyby wstydziła się przed nim.

Inga Bang chciała teraz przyjść do niej naprawdę w roli służącej, ale Astryd sprzeciwiła się tak stanowczo, że tamta odeszła obrażona. — Dobrze — myślała Astryd — teraz zerwałam z całą rodziną i wszystko skończone.

Nadszedł gorący lipiec, ludzie zaczęli wyjeżdżać na wieś, a stary kapitan również sobie pozwolił na trochę wakacyj. Z nadprogramową fajką siedział nad rozłożoną mapą i brał udział w manewrach, o których pisały dzienniki. Szpilki, które przesuwał naprzód i wstecz, były tu żołnierzami. Ale nagle usuwał wszystko na bok, zrywał się i palcami szarpał kołnierz, jakby go dławiło.. — Idjotyzm! — mamrotał. — Nic to już nie pomoże. — Poczem bez przerwy biegał po pokoju tam i napowrót, tam i napowrót.

Popołudniu Astryd siedziała przy nim, zajęta szyciem, a pod napół przymkniętemi powiekami kłębił się osobliwy świat myśli.

— Czy kochałaś go — tego drugiego — matko? Czy nie mogłaś temu zapobiec? — A potem myślą towarzyszyła jasno ubranej matce na niedozwoloną schadzkę — ale dziwna: na schadzkę przychodził Reidar. Po chwileczce podnosiła spuszczone powieki i patrzyła na tego, co krążył po pokoju. Może żyć jeszcze dwadzieścia lat. A ona — będzie wieść to samo życie co teraz, a wreszcie skończy zapewne w przytułku.

Jedynym momentem świetlnym było teraz spotkanie z Holthem. Często atoli, wychodząc z domu, starała się wmówić w siebie, że to Reidar czeka na nią. Trzeba było wykonywać pracę w kantorze i w domu, ona jednak żyła w stanie dziwnego przyćmienia, kiedy sen i rzeczywistość tak łatwo mieszają się z sobą. W kuchni nieraz przydawała sobie otuchy myśląc: — Dziś wieczór spotkam go znowu. — I przystrajała się i sypała nawet na ręce trochę pudru, ale gdy go ujrzała — wszakże to Holth.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bilans wyborów angielskich

KTO PONIÓSŁ KLĘSKĘ MORALNĄ? — PARTJA PRACY ZAWSZE PARTJĄ 6½ MILJONÓW!

Partja pracy poniosła we wtorkowych wyborach parlamentarnych klęskę. Klęska ta wyraża się coprawda *silniej* w utracie mandatów, *niż w utracie głosów,* jest jednak oczywista. Partja pracy, która w chwili rozwiązania poprzedniego parlamentu liczyła 280 posłów, liczy ich obecnie 52 tj. 19% poprzedniego stanu posiadania.

Spadek procentowy liczby głosów jest nieporównanie mniejszy, lecz niemniej poważny. Partja pracy straciła około 1.800.000 głosów tj. niewiele więcej nad 21% głosów uzyskanych przed półtrzecia rokiem. System głosowania na jednostki, a nie na listy umożliwia w Anglji taką olbrzymią dysproporcję między stratą mandatów, a stratą głosów Niemniej jednak strata jest poważna, zwłaszcza gdy się uwzględni gorączkową akcję, jaką w wielu okręgach rozwinęli zwolennicy Lloyd George'a aby skłonić liberałów do głosowania na partję pracy.

Najważniejsze jest wszakże geograficzne rozłożenie tych strat. Spadek liczby głosów partji pracy był najsilniejszy *w wielkich miastach i okręgach przemysłowych* Jorkshiru i Lancashiru. W takich to okręgach utracili mandaty tow.: Clynes, Dukes i Bowerman, którzy reprezentowali swe okręgi *od 25 lat bez przerwy* i liczni inni, którzy je reprezentowali od 13 lat bez przerwy. Poprzepadali posłowie, którzy mieli wielotysięczne absolutne większości. Z pomiędzy tych, którzy uratowali mandaty wielu zamieniło dawną, wielotysięczną absolutną większość na większość paruset głosów, inni przeszli tylko dzięki rozbiciu głosów burżuazyjnych między liberała i konserwatystę, a były okręgi w których i rozbicie obozu rządowego nie uratowało mandatu partji pracy. Ludzie, których *osobista olbrzymia popularność i uznanie w najszerszych kołach* nie podlega żadnej wątpliwości, potracili mandaty na rzecz zupełnie nieznanych arystokratycznych panienek, wysuniętych przez konserwatystów tylko dlatego, że uważali te okręgi za beznadziejne dla siebie. Wódz partji tow. Henderson, został pobity przez komicznego admirała, przyznającego się publicznie, że się więcej rozumie na marynarce niż na polityce, większością przeszło 8000 głosów. Wszystko w okręgach przemysłowych *pełnych bezrobotnych*, tych bezrobotnych *dla których i o których* partja pracy przeszła do opozycji i rzuciła się w wir tych wyborów w okresie zamętu.

Dlaczego? Przyczyny były *zupełnie inne*, niż to twierdzi „ICK" w swoich onegdajszych wstępnych bredniach, lub niż możnaby sądzić na podstawie szablonowej, urobionej według sumarycznych depesz. — Powodzenia czy niepowodzenia rządu robotniczego nie miały i nie mogły mieć żadnego wpływu na wynik wyborów, *bo rząd robotniczy stał po obu stronach barykady.* Po jednej stronie liczebna większość ministrów, ale po drugiej *najwybitniejsi i dominujący jego ministrowie.* Koalicja szła do walki wyborczej pod hasłem *„wolnej ręki" dla premjera byłego rządu robotniczego*, cała jej agitacja wyborcza była nastawiona na ton *bałwochwalstwa wobec „genjalnych mężów stanu" MacDonalda i Snowdena*, którzy wszakże niewątpliwie ponoszą pełną odpowiedzialność za rząd na którego czele stali.

Osobista popularność MacDonalda mogła odegrać pewną rolę, ale nie tak wielką, jeśli się zważy, że we własnym okręgu MacDonald uzyskał zaledwie 55% wszystkich oddanych głosów. — Bujda „ICKa" że partja pracy nie miała „dostatecznej ilościowo i jakościowo rezerwy ludzkiej" została popełniona *w zupełnej nieświadomości faktu*, że najwybitniejsi i najzdolniejsi przywódcy partji utracili mandaty na rzecz zupełnie nieznanych, przeważnie bardzo młodych ludzi. — Niema również mowy o „zniechęceniu się do socjalizmu", gdyż *nie socjalizm* był przedmiotem walki na tych wyborach, gdzie walczyły z sobą partja socjalistyczna i koalicja domagająca się „wolnej ręki" dla człowieka, podkreślającego ustawicznie, że jest socjalistą i zawsze nim pozostanie, lecz sprawa *waluty angielskiej.*

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Grupa profesorów uniwersytetu, skupiona dookoła Keynesa, osławionego twórcy „doktryny" ratowania kapitalizmu przez inflację i ożywienia eksportu angielskiego przez deprecjację funta *oddawna już* starała się o pozyskanie partji pracy dla tej obłędnej teorji. Udało im się to wobec kilku przywódców związków zawodowych, ale dopiero po rozłamie dały się odczuć tego następstwa. Gdy funt spadł „keynesiści" zaczęli głosić, *że to jest szczęście a nie katastrofa* i głównym grzechem rządu jest *powstrzymywanie jego dalszego spadku* i chęć przywrócenia standardu złota.

Przywódcy partji pracy opierali się tej fali „keynesizmu" i ostatecznie kongres w Scarborough uchwalił niejasną kompromisową formułkę, że „partja potępia zarówno inflację obiegową jak nowe próby deflacji w celu wciśnięcia funta na nowo na dawną równię złota". Nie przeszkodziło to, że w kampanji wyborczej grupa „keynesistów" krzykliwa i posiadająca środki pieniężne zagłuszyła wszystkie inne opinje i wywołała w opinji szerokich mas wrażenie, że głos na partję pracy *to głos na dalszą dewaluację funta.*

Przeciwnicy nie potrzebowali straszyć wyborców, że partja pracy nie zdołałaby powstrzymać spadku funta. „Daily Herald" of. organ partji pracy, który jest *własnością związków zawod.*, głosił w każdym numerze, że partja pracy wróciwszy do rządów usunie raz na zawsze „niebezpieczeństwo" powrotu do standardu złota i przez zepchnięcie funta z „za wysokiej" równi wobec innych walut ożywi eksport i położy kres bezrobociu. Pisało się nawet o „dodatnich stronach" *inflacji* oficjalnie potępionej przez uchwałę kongresu. — Prof. Laski, najczynniejszy eksponent „keynesizmu" w łonie partji, zamieścił w „Daily Heraldzie" ogromny artykuł pt. „J. M. Keynes-On ostrzegał". Był to jeden wielki dytyramb na cześć Keynesa i jego doktryny, kończący się zapewnieniem, że on to ocali świat z obecnego chaosu. Prof. Laski przyznawał zresztą w tym samym artykule, że Keynes nie ma najmniejszego pojęcia o socjalizmie i nie rozumie go, co się równa przyznaniu, że nie rozumie on wogóle mechanizmu ustroju kapitalistycznego. Mimo to prof. Bellerby „prawa ręka Keynesa" został wysunięty jako kandydat partji pracy, mimo że do niej poprzednio nie należał i jako „prawa ręka Keynesa" hałaśliwie reklamowany w „Daily Heraldzie".

Wśród robotników wybuchnął *popłoch.* Anglicy nie są tak obznajmieni z fatalnemi skutkami dewaluacji jak my, ale niemniej rozumieją, że jest ona równoznaczna z obniżką nietylko zasiłków, ale *i płac robotników zatrudnionych*, oraz ze zrabowaniem *wkładów oszczędnościowych* w bankach i kasach oszczędności, a w Anglji gdzie zarobki były wysokie każdy robotnik coś sobie uciułał; cały zysk tej operacji *zostałby w kieszeniach fabrykantów i bankierów.* Nawet słabą nadzieję, że za cenę straszliwego obniżenia poziomu życia całej klasy robotniczej uda się powiększyć eksport i zmniejszyć bezrobocie, rozwiała... Kanada, przebiczowawszy w ciągu kilku dni ustawę *„przeciw importowi z krajów o zdewaluowanej walucie".* Było jasnem, że inne państwa uczynią to samo, jeśli spadek funta zacznie działać jak premja dumpingowa.

Agitatorom koalicji zostało tylko wykorzystać ten straszliwy błąd. Żaden wróg partji nie zdołałby wymyślić takiego „listu Zinowiewa" jakim stała się groźba lawinowej dewaluacji nad głowami robotników angielskich. W tę słabą stronę zwróciła się też cała wroga agitacja. Na dzień przed wyborami „Daily Mail" pisał: „Musimy kupować naszą żywność. — Zdewaluowany funt podnosi cenę. — Rząd socjalistyczny zepchnąłby go na dół. — Cena żywności poszłaby w górę. — Musimy bronić funta, by obronić nasze spiżarnie".

MacDonald w swojej odezwie na dzień przed wyborami rzucił hasło: „Podtrzymajcie wartość waszych pieniędzy" i oświadczył, że „żywotnym interesem robotników jest, by pieniądz miał stałą i niezmienną siłę nabywczą". Na to nie mogło być odpowiedzi.

Za to *poddanie się suggestji burżuazyjnych ekonomistów* partja zapłaciła klęską wyborczą, ale *klęskę moralną poniósł „keynesizm" nie socjalizm.* Podziwiać można tylko dyscyplinę partyjną i wierność dla socjalizmu towarzyszy angielskich, dzięki którym strata głosów była tak stosunkowo niewielka. Nadzieje „ICKa" że socjalizm angielski „nie tak prędko się podniesie", są mocno złudne. Partja pracy mimo ciężkich warunków i fatalnego błędu otrzymała we wtorek o *1.100.000 głosów więcej niż w r. 1924*, a pozbywszy się keynesizmu dźwignie się bardzo prędko powyżej równi z 1929 r. Socjalizm na całym świecie ma już taki zwyczaj. Ile razy zostanie pobity, *powraca silniejszy, niż był przed porażką.*

W. J. G.

Zasiłki dla „samych swoich"

Poznański „Orędownik Wielokopolski" donosi co następuje:

„Na odbytej w pałacu prymasowskim konferencji podkreślił p. wojewoda hr. Raczyński, że on zainicjował akcję na rzecz bezrobotnych już w zeszłym roku, tworząc sieć komitetów bezrobotnych ze starostami na czele.

W związku z oświadczeniem p. wojewody Raczyńskiego dodać należy, że niezależnie od sieci komitetów ze starostami na czele, wypłacaniem zasiłków zajmuje się również bezpośrednio poznański urząd wojewódzki. Wnioski o zasiłki petenci składają u portjera urzędu wojewódzkiego. Rozpatruje je osobiście naczelnik wojew. wydziału pracy i opieki społecznej p. dr. Macko. Nadmienić wypada, że gdy w swoim czasie delegacja Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zwróciła się do p. naczelnika Macko z prośbą o ewentualne wyjednanie w Warszawie dla pewnej większej fabryki w Poznaniu zamówień rządowych, p. naczelnik dr. Macko radził delegacji postarać się o to, aby członek rady nadzorczej odnośnego przedsiębiorstwa nie angażował się w „endecji".

Dziwnym zbiegiem okoliczności zasiłki z urzędu wojewódzkiego otrzymały dotychczas tylko te osoby, które wylegitymować się mogły przynależnością do „Strzelca" lub innych tego pokroju stowarzyszeń „sanacyjnych". Pozatem zasiłki z funduszów państwowych otrzymują różne związki „sanacyjne". Naprzykład w zeszłym tygodniu urząd wojewódzki przyznał posłowi Ciszakowi kwotę tysiąc złotych dla członków swego związku „sanacyjnego".

Na tej samej konferencji w pałacu prymasowskim, dyr. biura naczelnego komitetu do spraw bezrobocia przy prezesie rady ministrów, naczelnik p. Rutkowski, wykazywał, że na czele akcji na rzecz bezrobotnych muszą stanąć sfery urzędowe, bo chodzi nietylko o dokarmienie, ale i o wynalezienie pracy. Niestety i z tego dobrodziejstwa korzystają tylko członkowie „Strzelca". Naprzykład poznański urząd wojewódzki — o czem w swoim czasie pisaliśmy — przeznaczył na rozbudowę stadjonu na „Wesołem Miasteczku" kilka tysięcy złotych z funduszów państwowych. — Wśród robotników zatrudnionych przy tych pracach znalazł się jeden robotnik, nie należący do „Strzelca". Gdy się o tem dowiedzieli adherenci „Strzelca", spowodowali natychmiastowe wydalenie z pracy tego robotnika, żywiciela licznej rodziny.

W takiem świetle przedstawia się zareklamowana przez p. wojewodę Raczyńskiego akcja na rzecz bezrobotnych".

Przytaczając powyższy artykuł „Kurjer Poznański" dodaje:

„Ze swej strony gromadzimy materjały, dowodzące, że na prowincji władze odnośne przy angażowaniu pracowników z pośród bezrobotnych oraz przy rozdzielaniu zapomóg, kierują się przedewszystkiem tem, czy dane jednostki należą do „Strzelca".

UWAGI

Kapitalny informator

CZY KONIECZNIE MISTYFIKACJA?

W pisemku bebesowem p. Jaworowskiego popisywał się, jako rzeczoznawca, który druzgotał PPS jakiś wszechwiedzący rewelator — pod pseudonimem Stobiecki.

Redakcja pisemka była w siódmem niebie, że znalazła taką skarbnicę erudycji. Bo czego nie czytał, lub o czem nie słyszał ów nieoceniony Stobiecki, skoro, jak z rękawa sypał nazwiskami, cytatami, nazwami pism. **Mieć obok Łokietka do rozpraw fizycznych — takiego umysłowego konesera!!** Bo znał on nietylko na wylot sprawy PPS, ale wiedział najtajniejsze rzeczy o socjalistach zagranicznych, znał szczególnie cały ruch francuski, zalecał dzieła do czytania.

Aż nastąpił koniec tej uciechy... Świeżo „Robotnik" w dwóch artykulikach wykazał, że rzekome rewelacje p. St. to stek nonsensów, to bigos, tak nieporównany, że nasz organ bratni postawił tezę: „Praca społeczna" — taki szumny tytuł nosi to pisemko — została zmistyfikowana przez jakiegoś dowcipnisia, który wykorzystał nieuctwo jej redaktorów, pomieszał pisma, ludzi — nawet słynnych nieboszczyków wepchnął w wir najnowszych wydarzeń i poprzeznaczał im najfantastyczniejsze role!

W innych czasach cały elaborat p. St. musiałby być bez wahania zaliczony do działu mistyfikacyj, ale dzisiaj można sobie wyobrazić, że owego pana poniosła naprawdę „gorliwość", a nie dopisała mu znajomość rzeczy, że imaginację jego uskrzydliła blaga.

Blagował, że coś czytał, że może być źródłem informacyj dla innych. „Plus de confidence, que de znajomence", jak mówi żartobliwie sfabrykowane przysłowie makaroniczne o takich „znajomych" lub „znawcach" (co dla osób zupełnie nieznających francuskiego podajemy w polskiem brzmieniu: więcej poufałości, niż znajomości, aby nie brały tego za jakiś przytyk do konfidentów).

— ooo —

Przytakiwania i przytyki

Tak wahadłowo nastrojony jest sanacyjny i lewiatański „Kurjer Polski". Pisze, że **dobrze** jest, iż w ostatnich czasach rządy powoływały różne rady fachowe, ale **źle**, że zapomniano o jednem, o drobnostce, o zasięganiu opinji tych rad...

„Nie pytano się więc rady samorządowej, gdy chodziło o projekty samorządowe, pominięto zupełnie opinję państwowej rady teletechnicznej, gdy uchwalano pożyczkę telefoniczną. **Istotnego i prawdziwego pożytku z tych rad niema, bo nikt się ich o rady nie pyta!"**

A potem w tym samym stylu pisze ten dziennik o pośpiesznem biczowaniu przedłożeń w Sejmie. **Dobrze**, że BB nowym projektem regulaminu sejmowego przyśpieszy tok obrad, ale **źle**, że takie zamierzenia regulaminowe prowadzą do pewnego „zaskakiwania ciał ustawodawczych projektami, które następnie w bardzo szybkiem tempie mają być uchwalane. Szybko bardzo **słowo pomysłu**, nie zawsze fortunnego, **stać się ma ciałem ustawy.** — Pośpiech bardzo często jest wskazany, nie zawsze jednak pożądany, zwłaszcza gdy chodzi o sprawę nieprzemyślaną".

A dalej:

„**Zarówno ten konspiracyjny charakter w poczynaniu ustaw** dla życia gospodarczego nieraz o znaczeniu brzemiennem w skutki, jak i nadzwyczajny nieraz i doprawdy niczem nieuzasadniony pośpiech w ich uchwalaniu i gwałtownem przepychaniu przez ciała ustawodawcze — **jak to było z pożyczką telefoniczną** — wywołać musi **najpoważniejsze zastrzeżenia, co do skuteczności tak przygotowywanych i tak uchwalanych ustaw**".

Co oznaczać ma takie lawirowanie: krótka pochwała ze znacznie dłuższem wytykaniem stron ujemnych — pochwała w **teorji**, a krytyka w **praktyce?**

Poprostu prasa sanacyjna zaczyna dostrzegać dokoła siebie rosnącą pustkę lub też uczuwać pewien napór w kierunku krytyki. Ale krytyka jest znów u góry niemile widziana, więc dodaje się do niej kadzidła.

Zjazd okręgowy stronnictwa ludowego w Jaśle

Po przepędzeniu z okręgu ostatnich niedobitków poselskich Stapińskiego, Madeja i Krempy, gdy nastało zjednoczenie się stronnictw chłopskich z pod znaku stronnictwa chłopskiego „Piasta" i „Wyzwolenia", ruch polityczny, prawdziwie uzdrowieńczy, zaczął się i w naszym powiecie i całym jasielskim okręgu. Ruch ten rozmieszczał się po wsiach z wielką żywotnością, poważną ruchliwością i w pełnem uświadomieniu. Stapińszczyzna, pokrzepiana tylko sanacją i stercząca w tradycjach wójtowskich starego Krempy, przy ostatnich wyborach własnem krętactwem się udusiła do reszty i z tego stanu nic i nikt ją więcej nie wydobędzie. Krempa po 30 latach posłowania siedzi w Padwi, Madej w Ujeździe, a Stapiński na pocieszenie wyjechał do Ameryki, do „biskupa" kościoła narodowego Hodura, by z rąk jego dostać namaszczenie... dolarem. W ten sposób oczyszczony teren jasielski, po za bandą ludzi łaknących i pragnących „popicia" i „pożywienia", poza osobnikami upadłymi — znalazł się w pochodzie Stronnictwa ludowego. Po wywianiu plew chłopi znaleźli się masą zwartą i mocną, skupioną w całość i o żywotności politycznej roboty dali znak niezaprzeczalny. Tym znakiem był zjazd okręgowy stronnictwa ludowego w Jaśle, obesłany przez delegatów i działaczy ludowych.

Zjazd okręgowy ludowców w Jaśle odbył się w sali „Sokoła". Zjechali się uczestnicy z najdalszych stron okręgu jasielskiego w liczbie około 2.000 ludzi. Od Żmigrodu i Dębowca, od Biecza, Brzostka, Strzyżowa i aże z pod Krosna zjechała się brać chłopska, wierna i posłuszna partji. Na sali widać i pokaźną liczbę inteligencji, nie brak i kobiet, wygadanych jak z książki. Zjazd zagaił poseł Madejczyk. Przewodniczył chłop Ziemski. Starosta jasielski nie mając relacji o chorobach zakaźnych w okręgu zezwolił na zjazd i dobrze zrobił, bo uniknął niepotrzebnego kłopotu i niezadowolenia uczestników, a nie było najmniejszego powodu do interwencji policji ni starościńskiej władzy.

Pierwszy referat wygłosił rzeczowo i z dużą swadą na temat politycznego i gospodarczego położenia kraju, poseł Brodacki. Mówca mówi obrazowo i kolorystycznie, przeplata cytatami z historji, zestawia położenie ludu z czasu zaborów, z czasów rządów powojennych, omawia rządy pomajowe, a wszystko z umiarem i obchodzeniem się bez jaskrawej demagogji. Ludzie słuchali Brodackiego z wielkiem zainteresowaniem i rzęsiste oklaski jakiemi go darzono, były podziękowaniem za rzetelne omówienie przedmiotu. Wspomniał i o procesie brzeskim, przyczem zerwała się **istna burza owacyjna** na cześć więźniów brzeskich, a **okrzykom entuzjazmu nie było końca.** — Referat Brodackiego uzupełnił również dobrem przemówieniem — poseł okręgu jasielskiego Madejczyk. Przemawiał bez krasomówczych sztuczek, ale z głębi tego, co dziś boli chłopa na szarej i żmudnej roli i zagrzewał swych braci chłopów do stawania pod sztandar ludowy do obrony państwa i społeczeństwa przed bezprawiem i gospodarczym kryzysem. Mowa Madejczyka była uczciwą pobudką do organizowania się chłopa i do dania otuchy i wiary w lepszą przyszłość ludu polskiego. Madejczyka oklaskiwano także z wytrwałem podziękowaniem.

Nad przemówieniami poselskiemi rozwinęła się dyskusja. Chłop Bućko mówił o nadużyciach policji i prześladowaniach chłopów. Wielkie wrażenie na zebranych zrobiło przemówienie pewnego starca, który przemawiając ze wzruszeniem, jakie się i zebranym udzielało, w piękny sposób i przy użyciu rzewnych słów błogosławił zjednoczenie Stronnictwa ludowego i dalszą pracę na niwie ludowej, oraz życzył wytrwałości w pracy przewódcom ludowym.

Rezolucje uchwalone przez zebranych, oraz **hołd więźniom brzeskim** uchwalono wśród burzliwych oklasków i okrzyków. Rezolucje owe są powtórzeniem ich z innych zjazdów Stronnictwa ludowego. Po zakończeniu obrad zaśpiewano „Rotę" Konopnickiej i pieśń „Gdy naród do boju wystąpił z orężem". Nigdzie nie zakłócono spokoju publicznego, obeszło się bez bójek, a nawet sprzeczek. Jednozgodność była powszechna i całkowita. Zjazd jasielski powiódł się w pełni pod każdym względem i upamiętni się na długo w sercach uczestników.

I. W.

Mały feljeton

„Dziady"

CHÓR: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ: Czyścowe duszeczki!
W jakiejkolwiek świata stronie,
Czyli która w smole płonie,
Czyli marznie na dnie rzeczki,
Każda spieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze!
Oto obchodzimy Dziady.
Choć wszyscy jesteśmy dziady,
Jest jałmużna, są pacierze.

CHÓR: Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

DUCH: Jak wiadomo, zaginąłem
I nie spoczywam w mogile,
Zniknąłem nagle w wieku sile
Z dumnie podniesionem czołem.
Byłem więźniem-generałem
I niczego się nie bałem.
A jednak zniknąłem ze świata,
Bom nie ucałował bata.
Upłynęły cztery lata,
Od dnia, gdy zniknąłem tajemnie.
Zaginiony człowiek ze mnie.
Kiedyż przyjdzie zmartwychwstanie?
Przybywam tu z niedaleka,
Gdzie leżę, wie tylko cze-ka.

CHÓR: A to dranie, a to dranie!

GUŚLARZ: Posłuchajcie i zważcie u siebie,
Że według wyższego rozkazu,
Kto w sanacji nie był ni razu,
Temu nic nie pomoże w potrzebie.

DUCH: Zniknąłem ze świata tajemnie,
Zaginiony człowiek ze mnie!

GUŚLARZ: Idźże sobie, generale,
Niepotrzebnyś nam tu wcale,
Obecność twa kompromituje,
Cenzor ciebie skonfiskuje.

CHÓR: Kto rozkazu nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha,
Widzisz z mieczami krzyż?
Wracaj na miejsce postoju,
Zostawże nas w spokoju!
A kysz, a kysz!

GUŚLARZ: Dalej wy z najcięższym duchem,
Coście do tego padołu
Przykuci zbrodni łańcuchem,
Przybywajcie tu pospołu!

WIDMO: Zostałem zamordowany,
A sprawca pozostał nieznany,
Choć był żandarmem zabity,
Morderca jest niewykryty.

GUŚLARZ: Znikaj, duchu nieproszony,
Który byłeś zastrzelony!
Jesteś dla nas niebezpieczny,
Giń w niepamięci wiecznej!

CHÓR: Kto rozkazu nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha,
Widzisz z mieczami krzyż?
Wracaj na miejsce postoju,
Zostawże nas w spokoju!
A kysz, a kysz!

Jowialski.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W najpopularniejszym teatrze świetlnym, tj. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR w niedzielę dnia 1 listopada br. potężny dramat w 10 aktach pt. „Chłopiec Flandrji". W roli głównej wystąpi Jack Coogan. Ponadto film naukowy i komedja. Początek o godz. 7 wieczór. Ceny wstępu: I miejsce — 1 zł., II miejsce — 80 gr., III miejsce — 40 gr. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w niedzielę od 3 popoł. w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.

KURS REFERENTÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

rozpoczyna się w pierwszych dniach listopada pod kierownictwem tow. dra Szumskiego. Wpisy na kurs przyjmuje od 1 listopada sekretarjat TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. od 7—8 wieczorem. Związki zawodowe mają zgłosić uczestników kursu osobnemi zawiadomieniami, zaopatrzonemi podpisami przewodniczących i sekretarzy.

CZWARTKÓWKA

We czwartek 5 listopada w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się odczyt tow. dr. Feliksa Grossa pt. „Niemcy dzisiejsze". Prelegent bawił kilka tygodni w Niemczech i podzieli się z członkami TUR wrażeniami, jakie odniósł podczas zwiedzania ośrodków przemysłowych Rzeszy Niemieckiej. Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny, dobrowolne datki na oświatę robotniczą.

WYKŁADY TUR

U TRAMWAJARZY. We czwartek 5 listopada urządza TUR odczyt w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego w Podgórzu. Tow. Wiesław Wohnout wygłosi odczyt pt. „Planowa gospodarka". Początek o godz. 7 wieczór.

W DOMU ROBOTNICZYM W PODGÓRZU (przy ul. Smolki) w piątek 6 listopada wygłosi odczyt tow. prof. W. Korolewicz pt. „Wychowanie młodego robotnika". Początek o godz. 7 wieczór.

U KOLEJARZY. W sobotę 7 listopada k ZZK (ul. Warszawska 15) odbędzie się odczyt tow. dr. Bolesława Drobnera na temat: „Proces Proletarjatczyków". Początek o godz. 7 wieczór.

—ooo—

Zniżka cen mięsa i wędlin

Od dnia 2 listopada obowiązują następujące maksymalne ceny mięsa z uboju w rzeźni miejskiej, oraz wyrobów masarskich (za 1 kg):

Mięso: mięso zadnie wołowe z dokładką I kl. 1'60 zł., II kl. 1'30 zł., III kl. 1 zł., bez dokładki I kl. 1'90 zł., II kl. 1'55 zł., III kl. 1'20 zł., przednie I kl. 1'20 zł., II kl. 1 zł., III kl. 0'70 zł., wieprzowe 1'70 zł., od szynki 1'90 zł.; z uboju prowincjonalnego: mięso wołowe zadnie z dokładką 1 zł., bez dokładki 1'20 zł., przednie 0'60 zł.

Wyroby masarskie: szynka krajana na części 5'60 zł., wędzona gotowana 2'80 zł., karczek i boczek 4'80 zł., kiełbasa surowa 2'20 zł., siekana 2'20 zł., wiejska 3'40 zł., polędwicowa 5 zł., krajana 3'60 zł., sardelki 2'80 zł., kiełbaski wiedeńskie 4 zł., głowizna 2'60 zł., salceson 1'80 zł., polędwica (kotlety) w jatkach 2'60 zł., polędwica (kotlety) w sklepach masarskich 2'80 zł., kiszka pasztetowa 2'80 zł. Ceny mięsa cielęcego i tłuszczów wieprzowych bez zmiany.

—ooo—

—ooo—

W rocznicę oswobodzenia Krakowa

Tradycyjna uroczystość oswobodzenia Krakowa z pod zaboru austrjackiego, obchodzona była wczoraj zwykłym trybem. Po nabożeństwie w kościele Marjackim ruszył bardzo szczupły pochód przed główną wartę na rynku głównym, gdzie przemówił p. Pachoński, „nawołując do zgody w narodzie". Smutno było patrzeć, jak p. Pachoński, krzycząc tubalnym głosem, przemawiał do kamieni, bo ludzi mała była garstka. Po tem przemówieniu nadeszła orkiestra kolejarzy ze sztandarem „Gwiazdy", który podczas zmiany warty umieszczony został na głównej strażnicy.

Piękna uroczystość krakowska ginie, jak widzimy, w zapomnieniu i zaczyna przeradzać się w małomiasteczkową bujdę, którą kieruje p. Pachoński. Poraz pierwszy zjawił się na uroczystości „wódz narodu krakowskiego" (jak nazywała p. Pachońskiego żartobliwie) bez cylindra — był w zwykłym kapeluszu filcowym.

Uspokojenie na Uniwersytecie Jagiellońskim

Fatalna pogoda i rozpowszechniona wśród młodzieży wiadomość, że zaburzenia karane mogą być sądem doraźnym, wpłynęły widocznie na uspokojenie studentów, walczących przeciw żydom. Gmachy uniwersyteckie były w dalszym ciągu zamknięte, z tą różnicą, że koło nich nie gromadziła się młodzież. W Collegium Novum odbyła się zapowiedziana przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego konferencja prezesów wszystkich organizacyj akademickich. Na tę konferencję, wbrew zapowiedzi, zaproszono tylko wybrane organizacje, zawiadamiając je o zaproszeniu pisemnie. Szeregu organizacji nie zaproszono, a między innemi ZNMS (młodzież socjalistyczna). Nie zaproszono również Akademickiego Związku Pacyfistów.

Na konferencjach z wybranymi prezesami omawiał rektor sprawę zatargu, jak również urzędowała w dalszym ciągu komisja dyscyplinarna.

Starosta Małaszyński zawiadomił rektora U. J., że na jego interwencję polecił wypuścić na wolną stopę kilku akademików aresztowanych podczas onegdajszych demonstracyj akademickich.

Zamach na naczelnika więzienia

NACZELNIK I ZASTĘPCA JEGO RANNI

Wczoraj wczas rano obiegła miasto nasze wieść, że w gmachu więziennym przy ul. Senackiej dokonany został zamach na naczelnika więzienia p. Rudolfa Bauera. Według zasięgniętych informacyj szczegóły niezwykłego zajścia przedstawiają się następująco:

O godz. 9 rano wezwany został do kancelarji więziennej Jakób Słupski, dozorca więźniów, celem przesłuchania go w sprawie dyscyplinarnej. W sali znajdował się naczelnik więzień p. Bauer i jego pomocnik p. Szymczak. Słupski bezpośrednio po przybyciu oddał kilka strzałów w stronę p. Bauera, zadając mu lekką ranę w piersi. Od jednej kuli, która odbiła się od ściany został ranny w szyję p. Bronisław Szymczak. Rana okazała się ciężka. Zbroczony krwią Szymczak padł nieprzytomny na ziemię, a p. Bauer zaalarmował straż więzienną, która ubezwładniła Słupskiego i wyprowadziła go do celi więziennej.

Rannymi zajął się wezwany lekarz pogotowia ratunkowego; ciężko rannego p. Szymczaka przewieziono do szpitala.

Na miejsce zbrodniczego czynu przybyła komisja sądowo-lekarska, a sędzia śledczy Wątor rozpoczął natychmiast śledztwo, które ma wyjaśnić podkład tajemniczej zbrodni.

Jak się dowiadujemy, Słupski nosił się z zamiarem odebrania sobie życia, gdyż znaleziono przy nim list, w którym pisze, że nie chce służyć pod Niemcem, a kończy: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz".

Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że pogotowie ratunkowe nie udzieliło w tej sprawie prasie żadnych informacyj, oświadczając, iż p. prezes sądu życzy sobie, aby zajście nie dostało się do wiadomości publicznej.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Słupski miał w obronie swych kolegów służbowych, wnosić zażalenia na postępowanie Bauera do władz centralnych, które z biegiem postępowania skierowane zostały przeciw samemu donoszącemu. Dowiedział się o tem p. Bauer, w następstwie czego miał Słupski być zawieszony w urzędowaniu. Na tem tle przyszło do tragicznej rozprawy.

W godzinach południowych zebrał się sąd i władze prokuratorskie na naradę, czy Słupski ma stanąć przed sądem doraźnym.

—ooo—

ŚNIEG I ZAWIERUCHA. W nocy z piątku na sobotę przeszła nad Krakowem szalona wichura, przyczem padał śnieg z deszczem. Burza narobiła w ogrodach i parkach miejskich oraz na plantach wielkie szkody. Rano mieszkańcy Krakowa ujrzeli miasto w śnieżnej szacie. Przez cały wczorajszy dzień szalał w dalszym ciągu wicher, pędząc tumany śniegu ulicami przy temperaturze + 2 st. C.

ZAMKNIĘCIE ULICY BARSKIEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z powodu robót drogowych w ulicy Barskiej Dz. XI. na części od ulicy Madalińskiego do ulicy Zduńskiej, zamyka się tę część ulicy dla ruchu kołowego z dniem 3 bm. aż do ukończenia robót. Przejazd odbywać się będzie z mostu w stronę Dębnik i Podgórza ulicami Madalińskiego, rynkiem dębnickim, Różaną i Puławskiego, zaś w kierunku odwrotnym ulicami Zduńską i Zamkową.

ZARZĄDZENIA OCHRONNE PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE U PSÓW. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa w dz. XV magistrat wydał zarządzenia na przeciąg 3 mies. dla obszaru zagrożonego wścieklizną tj. dla dzielnic: XVI (Łobzów), XVII (Krowodrza) i XVIII (Warszawskie). W obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi, lub prowadzić na smyczy zaopatrzone w bezpieczne kagańce i markę ewidencyjną. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24 godzin zgładzane.

BEZPŁATNE SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW PŁONICY I BŁONICY. Wydział IX magistratu dla spraw sanitarnych w Krakowie (b. Miejski Urząd Zdrowia) szczepić będzie zgłaszające się osoby w poniedziałki, środy i piątki o godz. 10—11, począwszy od 2 listopada br.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 25 do 31 października następujące choroby zakaźne. szkarlatyna 13, dyfterja 7, tyfus brzuszny 8, odra 24, meningitis 1, ospa wietrzna 5.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro powtarza teatr krakowski poemat A. Mickiewicza „Dziady", wznowione wczoraj w zupełnie odmiennej od dotychczasowych inscenizacji i układzie scenicznym. Gościna znakomitego artysty, Juljusza Osterwy, spotkała się z ogromnem zainteresowaniem i zyskała „Dziadom" wielką siłę atrakcyjną. Dziś popołudniu, po cenach zniżonych, wznowienie tradycyjne w okresie dni zadusznych sztuki E. Raupacha „Młynarz i jego córka" w reżyserji Stefana Turskiego. Początek przedstawienia o godzinie 3'30 popołudniu.

Z TEATRU BAGATELA. Bogusław Samborski, jeden z najznakomitszych mistrzów sceny i ekranu polskiego, rozpoczyna swoją trzydniową gościnę w Bagateli już w poniedziałek 2 listopada znakomitą komedją Lajosa Larjo pod tytułem „Prawda czy kłamstwo". Bogusław Samborski odbywa obecnie objazd po całej Polsce i występy jego cieszą się wszędzie olbrzymiem wprost powodzeniem. — Występy Bogusława Samborskiego w Krakowie będą niewątpliwie niezwykłą atrakcją artystyczną. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od godziny 10 do 2 i od 4 do 9 wieczorem.

Z TEATRU BAGATELA DLA DZIECI. Hallo Dzieci! Pajac Wesołek zaprasza Was dzisiaj do Bagateli, gdzie o godzinie 11 przedpołudniem powtórzona będzie prześliczna bajka Marji Bilińskiej pod tytułem „Dziwna przygoda", która swą pogodą, humorem, świetną grą i wspaniałą wystawą wzbudziła prawdziwy entuzjazm wśród Waszych rówieśników. Ponadto Bagatela przygotowała dla Was szereg niespodzianek. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od godz. 10 przedpołudniem.

ARTUR RUBINSTEIN, świetny pianista-wirtuoz, którego każdorazowy występ jest we wszystkich centrach muzycznych rewelacją jego fenomenalnego talentu i ściąga do sali tłumy publiczności, wystąpi we środę 4 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

Z Polski

ZASTRZELENIE BANDYTY PRZEZ POLICJĘ W JAROSŁAWIU. Jak nam donoszą telefonicznie, znany złodziej Józef Mudry, grasujący od dłuższego czasu na terenie Jarosławia, został w sobotę, w godzinach południowych zastrzelony przez policję. Mudry uciekając przed pościgiem policji został na probostwie polskiem osaczony i w czasie dłuższej wymiany strzałów rewolwerowych zabity przez przodownika pol. Posadę i posterunkowego Wojnarowskiego. Wieść o śmierci groźnego bandyty wywołała w mieście wielkie wrażenie. *H. S.*

ZGUBIONE CZEKI NA 150 TYS. ZŁ. W dniu 29 ub. m. znalazł na ulicy Poprzecznej w Katowicach syn komornika sądowego p. Leon Tatarek czek na 4437 funtów 50 szylingów czyli na 150 tysięcy zł. oraz czek na 320 marek niemieckich. Czeki te złożył w kancelarji adwokata dra Daaba, gdzie zgłosił się po nie śląski zakład kredytowy, którego goniec Konrad Barabasz czeki te zgubił. Ponieważ wysłannicy banku zachowali się w sposób wysoce nietaktowny i ofiarowali dla znalazcy groszowe wynagrodzenie, adwokat Daab złożył znalezione czeki w depozycie sądowym, wnosząc równocześnie do sądu o ustalenie odszkodowania. Znalazca domagał się znaleźnego w wysokości 500 złotych, podczas kiedy ustawowe jest kilkakrotnie wyższe.

FAŁSZYWE PIĘCIOZŁOTÓWKI. W Siemianowicach przytrzymała policja Sikorskiego Feliksa zamieszkałego w Dąbrowie Górniczej, który usiłował puścić w obieg w Siemianowicach fałszywe monety 5-złotowe. Sikorski zdradził źródło, skąd otrzymał falsyfikaty, a którem był 41-letni Frajtman Jakób, kupiec z Dąbrowy Górniczej. Sikorskiego i Frajtmana osadzono w więzieniu w Katowicach. Policja zagłębiowska przytrzymała w Dąbrowie Fiuka i Walczaka, którzy również rozpowszechniali falsyfikaty 5-złotowe tego samego typu, które rozpowszechniał Sikorski.

NIEZWYKŁE ARESZTOWANIE W ZWIĄZKU Z KATASTROFĄ W GDYNI. W śledztwie w sprawie katastrofalnego wybuchu gazu w Gdyni, prowadzonem przez sędziego śledczego p. Karasiewicza, nastąpił zwrot, rzucający nowe światło na okoliczności, w jakich katastrofa się wydarzyła. Sędzia Karasiewicz zarządził aresztowanie jednego z głównych świadków, pomocnika montera zakładu gazowego Władysława Ryszki za złożenie fałszywego zeznania w śledztwie w sprawie katastrofy, jak również za złożenie fałszywego zaręczenia w miejsca przysięgi w procesie cywilnym przeciwko zakładowi gazowemu. — Monter Hryszko był tym, który po raz ostatni badał kurek w piwnicy gmachu „Zupu" podczas próby powietrznej w dniu 1 października. W śledztwie pierwiastkowem stwierdził on, że znalazłszy wszystko w porządku, zamknął piwnicę na kłódkę, a klucz wręczył synowi admin. domu, względnie właściciela piwnicy. Na twierdzeniu tem konstruowano następnie różne domysły co do faktu, stwierdzonego przez komisję śledczą, po usunięciu gruzów, że piwnica w chwili wybuchu była otwarta. Obecnie monter Hryszko przyznał się, że złożył początkowo zeznanie fałszywe, pragnąc rzekomo bronić swych pracodawców. W rzeczywistości cała historja o zamknięciu piwnicy i oddaniu kluczy chłopcu została przezeń zmyślona. Hryszko został przewieziony do więzienia w Stargardzie, gdzie znajdują się również dwaj poprzednio aresztowani kierownicy gazowni.

Proces brzeski

ZEZNANIA TEGO, KTÓRY ZARZĄDZIŁ ARESZTOWANIA B. POSŁÓW

SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWY
(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")
Warszawa, 31 października.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał b. naczelnik wydziału bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych, b. komisarz rządu na Warszawę, obecnie dyrektor departamentu administracyjnego p. **Kawecki**. Po zaprzysiężeniu na żądanie obrony zeznaje: W swoim czasie dowiedziałem się o organizowaniu milicji PPS oraz o założeniu kursu dla milicji. Co do organizowania Centrolewu wiążę się ten fakt z ruchami, jak wiece i zebrania oraz groźba strajku generalnego. — Wszystko razem wzięte, groziło zamieszkami, sytuacja była niebezpieczna. Ton prasy opozycyjnej niezmiernie się zaostrzył, posłowie nadużywali wieców, policja musiała częściej wkraczać. **Nastrój społeczeństwa w stosunku do rządu staje się ostry,** zaczynają się pojawiać nielegalne ulotki postponujące rząd. **Policja i inni przedstawiciele władzy tracą szacunek społeczeństwa.** Członków rządu spotykają coraz częściej obelgi. To zaobserwowałem ze swego stanowiska, oczywiście, w dużej mierze z nadsyłanych informacyj. Niemniej groźne wiadomości o fermencie wśród ludności otrzymywał jako komisarz rządu miasta Warszawy.

Jako naczelnik wydziału bezpieczeństwa mogłem stwierdzić, że kongres krakowski oznacza próbę sił dla późniejszego obalenia rządu tą czy inną drogą. Dalsze wystąpienia w 22 miastach polskich musiały wzmóc moją czynność. Reasumując, sytuacja przedstawiała się w następujący sposób: w Sejmie sytuacja ostra, na terenie prasy podrywanie autorytetu rządu na każdym kroku, mówi się o zdefraudowaniu 600 tysięcy złotych...

Adw. **Berenson**: Może 600 miljonów?

Kawecki: Istotnie, 600 miljonów. Na terenie robotniczym dochodzi do takiego wrzenia, że robotnicy oczekują już wyjścia na ulicę. Na wiecach ludność przeciwstawia się policji. Na niektóre rzeczy pozwalałem dla zorjentowania się w nastrojach. W każdej chwili mogła wyniknąć burza. Musiałem prosić o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Przedstawiłem objektywnie, tak jak tutaj z objektywizmem fachowca, pułkownikowi Stamirowskiemu całą sytuację, a następnie ministrowi Składkowskiemu. Otrzymałem dyspozycję **przygotowania listy osób najbardziej zaangażowanych w robocie przeciw rządowi.** — Otrzymałem następnie **dyspozycję dokonania aresztowań i to wykonałem w nocy na 9 września.**

Przewodniczący: O co chodziło opozycji?

Kawecki: O obalenie rządu ówczesnego, a nie o obalenie ustroju.

Przewodniczący: Jakie było założenie strajku kolejowego?

Kawecki: Zmuszenie rządu do ustąpienia.

Przewodniczący: — Czy były inne zamierzenia strajkowe?

Kawecki: Nie wiem. Głównie interesowałem się kolejami jako dziedziną najważniejszą.

Przewodniczący: Czy wystąpienie prasy dążyło do obalenia rządu?

Kawecki: Obserwowanie prasy należało do Hauke-Nowaka, jednak odnosiło się takie wrażenie.

Przewodn.: Jak świadek ustala: czy rząd miał być obalony gwałtem fizycznym czy wpływem moralnym, presją opinji?

Kawecki: Wszystko, co się działo przedtem, miało być presją opinji i wpływem moralnym, ale 14 września 1930 miało się przejść także do siły fizycznej, organizując w 22 miastach wiece jednocześnie, będące dalszą realizacją uchwał krakowskich.

Prok. **Grabowski**: Czy osoba prezydenta państwa wchodziła w grę?

Kawecki: Osoba prezydenta była wciągnięta do walki politycznej. Postponowano go, podrywając w ten sposób najwyższy autorytet i autorytet władzy wogóle.

Prok. **Grabowski**: Czy podczas okresu wrzenia ludność posiadała broń? Jak sprawa broni wogóle się przedstawia?

Kawecki: Miałem informacje konkretne, że PPS broń posiadała i że była magazynowana na ul. Wareckiej 7 (gdzie mieści się redakcja i drukarnia „Robotnika") i w mieszkaniach posłów. Broń partyjna istniała niewątpliwie. (Ironiczne uśmiechy na ławach oskarżonych i obrońców).

Prok. **Grabowski**: Jak się przedstawia sprawa materjałów wybuchowych?

Kawecki: Miałem informacje, że materjały wybuchowe są gromadzone w zagłębiu Dąbrowskiem i w Warszawie u pp. posłów, którzy się podejmowali wykładów o użyciu materjałów wybuchowych. Mając te wszystkie elementy w ręku, musiałem sytuację ocenić jako groźną i w konsekwencji **zażądać aresztowań**. Za moment decydujący uznałem okres wieców w cytadeli, gdzie składano już pewne przysięgi, nie mające nic wspólnego z parlamentaryzmem.

Świadek charakteryzuje **działalność TUR**, który ma młodocianą milicję tzw. „czerwoną strzałę". W okresie kongresu krakowskiego w kraju nie był.

Prok. **Grabowski**: Dlaczego jako miejsce kongresu obrano Kraków?

Kawecki: W mojem pojęciu wchodziły w grę **prócz rewolucyjnego charakteru Krakowa**, w którym już w r. 1923 wynikały zamieszki, także bliskie sąsiedztwo Śląska i zagłębia, które są rezerwoarami sił robotniczych. Prócz tego Kraków był dobrą bazą operacyjną dlatego, że jako centrum Małopolski był domeną silnych wpływów Piasta.

Prok. **Grabowski**: Czy, ułożywszy listę przywódców Centrolewu, kierował pan także doniesienia do władzy prokuratorskiej?

Kawecki: Tak.

Prok. Grabowski: Czy wspomniał pan w tem doniesieniu jakieś artykuły kodeksu karnego?

Kawecki: Tak, artykuły 100 i 101.

Prokurator **Rauze**: Skąd wzięło się pojęcie marszu na Warszawę?

Kawecki: Jest to do pewnego stopnia analogja z marszem na Rzym.

Prok. **Rauze**: Kto wchodził w skład organizacyjny głównego komitetu Centrolewu?

Kawecki: Poważniejsi działacze sześciu stronnictw opozycyjnych.

Prok. **Rauze**: Do kogo należała inicjatywa marszu na Warszawę?

Kawecki: PPS miała mieć w tem przedsięwzięciu inicjatywę.

W tem miejscu następuje **zajście między prokuratorem, a obroną, która protestuje przeciwko sposobowi stawiania pytań przez oskarżyciela.** Prokurator **Rauze** wymienia z aktów nazwy szeregu powiatów, z których miał się odbyć marsz na Warszawę.

Adw. **Berenson**: Czy pan wydawał nakazy aresztowania?

Kawecki: Nie. Minister Składkowski.

Adw. **Berenson**: Czem pan tłumaczy, że te nakazy nie zostały załączone do aktów sprawy?

Kawecki: To jest moje przeoczenie.

Adw. **Berenson**: A gdzie one się teraz znajdują?

Kawecki: W aktach MSW.

Adw. **Berenson**: Czem pan tłumaczy, że nie przeprowadzono rewizji u aresztowanych, tem więcej, że mówi pan o magazynowaniu broni w mieszkaniach posłów w Sejmie?

Kawecki: Szło mi o szybkie wykonanie nakazów aresztowania.

Adw. **Berenson**: Ile osób aresztowano w Sejmie?

Kawecki: Pięć.

Adw. **Berenson**: Jak długo trwa rewizja w jednym pokoju w poszukiwaniu broni?

Kawecki: Kilka godzin.

Adw. **Berenson**: A więc czy nie można było przeprowadzić tej rewizji, jeśli chodziło o pośpiech, po aresztowaniu posłów? Czy nie interesowało pana, gdzie znajdowała się broń i materjały wybuchowe, o których pan wspomniał?

Kawecki: Nie robiono rewizji, gdyż wiedziano zgóry, że się nic nie znajdzie. Wobec tego, że rozeszły się wiadomości o mających nastąpić aresztowaniach, posłowie byli na nie przygotowani i dlatego też nie było czego szukać. Po rozwiązaniu Sejmu wpłynęło stopięćdziesiąt doniesień karnych przeciwko panom posłom i dlatego spodziewali się oni aresztowania.

Adw. **Berenson:** A czy nie warto było jednak dokonać rewizji. Może który z posłów zapomniał bomby?

Kawecki: Bomby się nie zapomina.

Adw. **Sterling:** Czy pan dawał wiarę, że PPS sprowadza broń z Belgji?

Kawecki: Nie dawałem temu wiary początkowo.

Adw. **Sterling:** Czy sprawdzał pan te wiadomości?

Kawecki: Tak, wydałem zarządzenie obserwacji.

Adw. **Sterling:** Tak, a wyniki?

Kawecki: O wynikach obserwacyj nic nie chcę mówić.

Adw. **Benkiel:** Ile rewizyj zrobiono w poszukiwaniu za bronią?

I na to pytanie św. Kawecki również nie daje odpowiedzi.

Adw. **Benkiel:** Mówił pan o kursach milicji pod Częstochową w Zawodziu — czy kursy te były legalne, czy nielegalne?

Kawecki: Pod płaszczykiem legalności.

Adw. **Benkiel:** A czy wiadomo panu, że wszelkie takie kursy przysposobienia wojskowego rejestrowane są w głównym urzędzie wychowania fizycznego i czy wie pan, że wykładali na nich oficerowie służby czynnej.

Kawecki: Bo nie wiedzieli, jakim celom służą kursy milicyjne.

Adw. **Benkiel:** Czy może pan udzielić odpowiedzi na pytanie, czy inne stronnictwa polityczne mają również milicję i straż porządkową? Udzielił już pan na to pytanie odpowiedzi na procesie o wypadki w dniu 14 września.

Kawecki początkowo mówi, że nie przypomina sobie swej odpowiedzi, danej na tamtym procesie, ale po chwili zgadza się udzielić wyjaśnień w tym względzi i mówi, że wiele stronnictw politycznych posada straż czy milicje.

Adw. **Berenson:** Powiedział pan poprzednio, że celem zebrań w dniu 14 września miały być działania rewolucyjne. Czem się tłumaczy wobec tego, że pan do nich dopuścił, że wydano zezwolenie na odbycie zebrań?

Kawecki: Zebrania te nie mogły być już niebezpieczne, bo stronnictwa zostały pozbawione przywódców.

Sędzia **Rykaczewski:** Gdyby pan nie dopuścił do zgromadzeń, to spotkałby się pan później z wyrzutami?

Kawecki: Oczywiście.

Adw. **Berenson:** Ktoby panu robił te wyrzuty?

Kawecki: Chociażby pan mecenas.

Adw. **Berenson:** Ale przecież pan ze mną nie potrzebował się liczyć, przecież ja nie jestem sanacja?!

Adw. **Hönigwill:** Czy pan wydał zezwolenie na odbycie zgromadzeń w dniu 14 września przed 9 września, to jest przed, czy po aresztowaniu posłów?

Kawecki: Przed 9-ym września.

Adw. **Hönigwill:** Więc skąd pan tedy wiedział o aresztowaniu posłów przywódców stronnictw opozycyjnych?

Przewodniczący: Czy wspomniał pan w tem doniesieniu o odnośnych artykułach kodeksu karnego i o jakich?

Kawecki: Zaznaczyłem art. 100 i 101.

Prokur. **Rauze:** Skąd pochodzi pojęcie „marsz na Warszawę"? Czy był pan w posiadaniu polecenia organizacyjnego centrolewu i czy tam było wspomnienie o 22 miastach?

Kawecki: Co do „marszu na Warszawę" nazwa powstała od „marszu na Rzym". Polecenie centrolewu czytałem.

BACZNOŚĆ PRACOWNICY UMYSŁOWI! — Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6) zorganizował akcję niesienia doraźnej pomocy bezrobotnym członkom Związku na okres 6 miesięcy (październik—marzec). Upoważnieni inkasenci zgłoszą się do Was po składki w wysokości „co najmniej 1% od poborów miesięcznych. Wiedzcie, że pracodawca nie ma ustawowego prawa zmuszać Was do opłacania składek na rzecz komitetu wojewódzkiego. Akcja jest dobrowolna. Jeśliby żądano od Was zgody na zapłatę składek dla komitetu wojewódzkiego, okażcie dowód wpłacenia tychże na rzecz związkowego Funduszu Pomocy Doraźnej.

Zarządzono przerwę. Po przerwie obrona wnosi o odroczenie rozprawy, ale przewodniczący odmawia, gdyż na dziś wezwano kilku świadków.

ŚWIADEK STARZEWSKI, CENZOR ZE LWOWA

zeznaje o wiecu Mastka we Lwowie. Mastek referował sytuację polityczną. Mówił, że robi się „wybory Badeniego", że złodzieje swobodnie chodzą po ulicach np. ci, którzy są spokrewnieni z najwyższemi osobami. W tem miejscu na sali wiecowej padł okrzyk: Pawłowicz! (Jest to wysoki urzędnik kolejowy, który był oskarżony o łapownictwo, ale został uwolniony). Dalej Mastek mówił, że Sejm rozpędza się dlatego, że bije ministrów po palcach, którzy sięgają po pieniądze skarbowe. Mówił też o wywiadach Piłsudskiego, w szczególności o „narodzie idjotów".

Przewodniczący: Jaki był nastrój na sali?

Starzewski: Aprobowała słowa Mastka.

Adw. **Rudziński:** Czy świadek zna wywiady Piłsudskiego? Czy Mastek powoływał się na te wywiady?

Starzewski: Czytałem je.

Adw. **Rudziński:** Czy nie było tam zohydzania Sejmu? Czy wolno zohydzać Sejm?

Starzewski: Są pewne różnice, gdy krytykują osoby powołane i niepowołane.

Adw. **Rudziński** zadaje szereg pytań, odnośnie do wyrażenia „badeniowskie wybory".

Starzewski plącze się, nie wie, co to znaczy.

Przewodniczący: To sprawa drobna.

Adw. **Rudziński:** Chciałem tylko ustalić stopień inteligencji świadka.

ŚWIADEK ZAKRZEWSKI

emerytowany major, były komisarz Kasy chorych w Tarnowie, na pytanie przewodniczącego oświadcza, że na wiecu Ciołkosza w Tarnowie nie był, sprawozdania nie czytał, natomiast słyszał, że mówiono, iż komisarza Kasy chorych mają wywieźć na taczkach.

Przewodniczący: Czy zarządził pan środki ostrożności?

Zakrzewski: Żadnych.

Przewodniczący: Co było przyczyną takiego stanowiska ludności wobec komisarza?

Zakrzewski: Ludność uważała Kasy chorych za swą zdobycz, a do mnie jako komisarza miała niechęć. Nikt mi zresztą nie groził.

Poseł **Ciołkosz:** Czy, gdybym chciał, mógłbym spełnić groźbę wobec pana?

Zakrzewski: Tak jest.

Poseł **Ciołkosz:** Czy były w Tarnowie demonstracje w stosunku do pana?

Zakrzewski: Nie.

ŚWIADEK GAŁKOWSKI

referent starostwa w Tarnowie, był na wiecu posła Ciołkosza w roku 1929.

Przewodniczący: Czy Ciołkosz mówił coś karygodnego?

Gałkowski: Ciołkosz mówił, że konstytucja jest dobra, że nie należy jej zmieniać, jednakże nie jest wykonywana. W Warszawie ludzie giną na ulicy, wszyscy to widzą, tylko władze nie. Obszarnicy: Radziwiłł i Mackiewicz, dążą do zmiany konstytucji, ale to nie pójdzie gładko, bo nad Polską rozbłysną łuny i poleje się krew nietylko robotnicza. Na innych wiecach Ciołkosz mówił ogledniej.

Adw. **Dąbrowski:** Czy Ciołkosz mówił o Zagórskim i czy przemówienie było podburzające?

Gałkowski potakuje.

Adw. **Dąbrowski** zażądał odczytania aktów. Z odczytanych zeznań świadka wynika, że przemówienie Ciołkosza było ogledne.

Adw. **Berenson:** Czy powiedzenie, że konstytucja jest dobra, uważa pan za karygodne?

Gałkowski plącze się w odpowiedzi.

ŚW. WESOŁOWSKI, PRZODOWNIK POLICJI

z Tarnowa, zeznaje, że Ciołkosz obraził prezydenta Mościckiego. Ciołkosz miał mówić, że komisarza Kasy chorych należy wywieźć na taczkach, że niesłusznie policja oskarża lewicę o usunięcie portretów Piłsudskiego, bo nie chodzi o zrzucenie portretu, a „zrzucenie Piłsudskiego z tronu".

Prokurator **Rauze:** Jakie stanowisko zajmuje Ciołkosz w Tarnowie?

Wesołowski: Decydujące. (Wesołość na ławie oskarżonych).

ŚWIADEK CHMURA, WYWIADOWCA POLICJI

z Tarnowa, scharakteryzowany jako notoryczny uczestnik wieców.

Przewodniczący: Czy słyszał pan na wiecach Ciołkosza o usunięciu rządu przemocą?

Chmura: Może było, ale twierdzić nie mogę.

Przewodniczący: Jak działało to oświadczenie na wiecowników?

Chmura: Na jednych działało, na drugich nie.

Przewodniczący: Czy powiedzenie Ciołkosza o prezydencie wywołało odruch na sali?

Chmura: Nie, bo się bali.

Ciołkosz: A świadek się nie bał?

Chmura: Co się miałem bać.

ŚWIADEK PYSZYŃSKI

podający się za szofera, znany z napadu na tow. Ciołkosza, zeznaje, że Ciołkosz mówił o prezydencie i Piłsudskim.

Przewodn.: Czy były wystąpienia przeciw rządowi?

Pyszyński: Owszem. Ciołkosz mówił, że nakłada się olbrzymie podatki na chłopów i robotników, że ustrój trzeba zmienić, ale **nie armatami, lecz kartkami wyborczemi.** Także mówił, że Piłsudski nie jest dla wszystkich Bogiem.

Adw. **Nowodworski** żąda zaprotokołowania tych zeznań.

ŚWIADEK BORSUK

stolarz w Tarnowie, rzekomo członek PPS, powtarza zdania o prezydencie i Piłsudskim. Zeznanie recytuje, jak lekcję.

Przewodn.: Czy świadek słyszał o obaleniu rządu przemocą?

Borsuk: Nie słyszałem.

Następnie został przesłuchany

SZEREG INNYCH ŚWIADKÓW

których zeznania nie przyniosły nic szczególnego. Byli to głównie **funkcjonarjusze policji**, którzy przeważnie powtarzali słyszane fragmenty przemówień oskarżonych. Naogół wszyscy dziś słuchani świadkowie odnośnie do Ciołkosza, Mastka, Dubois i Witosa nic nie stwierdzili w kierunku usiłowań obalenia rządu przemocą, jedynie niektórzy powtarzali słowa Ciołkosza o prezydencie.

Rozprawę odroczono do poniedziałku do godz. 9'30 przedpołudniem.

Charakterystyczna konferencja

Warszawa, 31 października (tel. wł. „Naprz."). Dzisiejsze pisma donoszą, że dziś **marszałek Piłsudski konferował z ministrem sprawiedliwości p. Michałowskim.**

Z SALI SĄDOWEJ

ZAKOŃCZENIE PROCESU 50 OSKARŻONYCH O KRADZIEŻE ROWERÓW

Ciągnąca się od tygodnia w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw pięćdziesięciu oskarżonym o kradzieże rowerów i paserstwo, zakończyła się wczoraj popołudniu. Główny oskarżony herszt bandy, **Pietryka, skazany został na półtora roku więzienia**, zaś reszta otrzymała kary od 15 miesięcy do 2 dni. Kilku oskarżonych zostało uwolnionych od winy i kary.

PROCES TOW. DRA SZUMSKIEGO W WIELICZCE

W piątek 30 bm. rozpoczął się w sądzie grodzkim w Wieliczce proces tow. **dra Szumskiego**, oskarżonego z §§ 305, 487, 488, 491, 496 u. k. oraz art. V ust. z dn. 17 XII 1862 r. Przestępstw tych dopuścić się miał oskarżony rzekomo podczas zgromadzeń w Wieliczce i Jaśle, podburzając według doniesienia policji, ludność do wystąpień przeciwrządowych oraz wyszydzając rząd i jego organy. W jednym wypadku w okresie wyborczym został tow. Szumski aresztowany i dopiero na skutek decyzji sądu okręgowego w Krakowie wypuszczony na wolność.

Na piątkowej rozprawie przesłuchano świadków oskarżenia: szpiclów, policjantów i urzędników starostwa, oraz kilku świadków obrony. Celem przesłuchania powołanych przez obrońcę świadków rozprawę odroczono. Oskarżonego bronił tow. mgr. Z. Gross.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

—o—

BUDŻET NA R. 1932/33

Warszawa, 31 października (tel. wł. „Naprz."). Ogólna suma preliminarza budżetowego na r. 1932-33 wynosi *w wydatkach* administracyjnych — 2.392,423.500 zł. — w porównaniu z rokiem poprzednim o 346,582.627 zł. *mniej*. Wydatki administracyjne nadzwyczajne wynoszą 52,049.900 zł. — w porównaniu z r. ub. o 60,842.396 zł. *mniej*. Łącznie wydatki administracyjne wynoszą zł. 2.444,473.400 zł. — w porównaniu z rokiem ub. o 407,4[illegible]5.023 zł. mniej. Dopłaty do przedsiębiorstw państwowych przewidziane są na 7,910.000 zł. — *Ogólna suma wydatków brutto* wynosi 2.452,383.400 złotych.

Wydatki przedsiębiorstw państwowych wynoszą: zwyczajne 249,031.600 zł. — w porównaniu z r. ub. o 50,279.845 zł. *mniej*. Wydatki nadzwyczajne wynoszą 43,528.300 zł. — w porównaniu z r. ub. o 54,753.711 zł. *mniej*.

Wydatki monopoli preliminowano na 586,103.000 zł., o 111,513.355 zł. *mniej*.

Dochody preliminowano: — administracyjne 1.537,598.400 zł. (*mniej* o 310,484.986 zł.). Dochody z przedsiębiorstw państwowych preliminowano na 142,060.400 (o 5,440.081 zł. *więcej*). Wpływy z monopoli preliminowano na 695,357.000 zł. (o zł. 186,650.775 zł. *mniej*).

Razem *dochody* preliminowano na 2.375,015.800 zł. (o 491,695.674 zł. *mniej*).

Deficyt przewidziany jest na 77,367.000 zł., podczas gdy w ub. r. przewidziana była *nadwyżka* 831.677 zł.

SEJMOWA KOMISJA PRAWNICZA

Warszawa, 31 października (tel. wł. „Naprz."). Na wczorajszem posiedzeniu komisji prawniczej przyjęto w III czytaniu projekt ustawy *o zmianie ustawy o ochronie lokatorów* z poprawką, wedle której *wyjęto z pod ochrony budynki państwowe*, będące własnością państwa od 1 kwietnia 1924. Dalej przyjęto w III czytaniu projekt ustawy o opłatach sądowych za rejestrowy zastaw zboża. Wreszcie przyjęto szereg zmian w kodeksie karnym.

SENAT

Warszawa, 31 października (tel. wł. „Naprz."). Plenarne posiedzenie Senatu odbędzie się we czwartek 5 listopada.

PROCES O POGROM ANTYSEMICKI

Berlin, 31 października. W dalszym ciągu procesu o ekscesy antyżydowskie na Kurfurstendamm dwaj świadkowie, członkowie 49 oddziału szturmowego 19-letni Bonin i student Soy odwołali pierwsze zeznania, złożone w protokole policyjnym na drugi dzień po awanturach. Do protokołu policyjnego Bonin zeznał, że w krytycznym dniu po zebraniu w Zellendorf on i 7 kolegów na polecenie przywódcy oddziału szturmowego udali się na Kurfurstendamm, aby z okazji święta żydowskiego demonstrować przeciw ludności żydowskiej. Obecnie twierdzi, że zeznania te nie są prawdziwe. Na policji stawiano mu podobne pytania, które w roztargnieniu potwierdził. Także Soy cofa zeznania, że udał się na Kurfurstendamm na polecenie przełożonego. Twierdzi, że zeznał tak, gdyż spodziewał się, iż z tej przyczyny zostanie wcześniej wypuszczony z aresztu. Rozprawa została odroczona do poniedziałku. Będzie na niej zeznawał także poseł hitlerowski Goebbels.

ZAMIEĆ ŚNIEŻNA

Wrocław, 31 października. Na Śląsku szaleje od wczoraj popołudniu silna zamieć śnieżna. Wedle rejestracji obserwatorjum meteorologicznego we Wrocławiu szybkość wiatru wynosi 30 metrów na sekundę. Wzgórza śląskie pokryte są warstwą śnieżną wynoszącą od 30 do 50 cm. Temperatura spadła do 8 stopni zimna. Gruby całun śnieżny zalega także doliny.

CO PRZYWIEZIE LAVAL?

Paryż, 31 października. Specjalny sprawozdawca „Petit Parisien" donosi z pokładu parowca „Ile de France", że zaraz po powrocie premjer Laval zamierza omówić wynik rozmów waszyngtońskich z rządami innych państw, a przedewszystkiem z rządem angielskim i niemieckim w kwestji długów wojennych i reparacyj. Z rządem niemieckim ma się Laval porozumieć telefonicznie a z rządem angielskim za pośrednictwem delegata, który specjalnie wysłany zostanie do Paryża. Przedmiotem rozmów ma być kwestja zwołania konferencji międzynarodowej w grudniu br.

Paryż, 31 października. Parowiec „Ile de France", na którego pokładzie premjer Laval wraca z Ameki przyjedzie do Hawru w poniedziałek przedpołudniem. Do Paryża przybędzie Laval w poniedziałek o godz. 13.

FRANCJA, HISZPANJA, SZWECJA, NORWEGJA, BELGJA ZA ROCZNEM ZAWIESZENIEM ZBROJEŃ

Genewa, 31 października. W dalszym ciągu rządy hiszpański, szwedzki i norweski zawiadomiły generalny sekretarjat Ligi Narodów, iż bez zastrzeżeń przyjmują projekt układu w sprawie rocznego zawieszenia zbrojeń począwszy od 1 listopada br.

Bruksela, 31 października. Minister spraw zagranicznych Hymans oświadczył, że rząd belgijski przyjmie projekt przerwy rocznej w zbrojeniach.

Paryż, 31 października. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało dziś generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów odpowiedź rządu francuskiego na projekt w sprawie rocznego zawieszenia zbrojeń, uchwalony przez Zgromadzenie Ligi Narodów 29 września br. W odpowiedzi rząd francuski wyraża zgodę na wstrzymanie się od zbrojeń na przeciąg jednego roku, jednak pod warunkiem, że podobną zgodę wyrażą także państwa, sąsiadujące z Francją.

BEZROBOCIE WE FRANCJI

Paryż, 31 października. Wedle wykazu statystycznego w dniu 24 bm. liczba bezrobotnych we Francji pobierających zasiłki z kasy skarbowej wynosiła 51.654 osób. W tygodniu poprzednim liczba bezrobotnych wynosiła 44.117 osób.

ŻYWCEM WBITY NA SZTACHETY

Paryż, 31 października. W Monaco zginął wczoraj straszną śmiercią dyrektor pewnego browaru. Wychylił się on zanadto z balkonu i spadł na ogrodzenie, nabijając się na sztachety żelazne, gdzie poniósł śmierć.

KONSTYTUCJA HISZPAŃSKA

Madryt, 31 października. Izba przyjęła dziś art. 66 konstytucji, wedle którego wybory prezydenta republiki będą dokonywały Kortezy i specjalnie w tym celu wybrani przez naród elektorzy. Liczba elektorów ma być równa liczbie członków parlamentu.

UKŁAD ROSYJSKO-TURECKI

Konstantynopol, 31 października. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow odjechał wczoraj wieczór z Angory do Moskwy. Wydany komunikat oficjalny głosi, że w toku rozmów Litwinowa z premjerem Ismet-paszą i ministrem spraw zagranicznych Tewfik-Rużdy-bejem poruszone zostały wszystkie kwestje dotyczące obu państw, oraz inne wielkie problemy międzynarodowe. Dyskusje jeszcze raz stwierdziły serdeczną przyjaźń, jaka łączy oba państwa. Stwierdzono także zupełną solidarność i jednomyślność obu państw pod względem polityki pokojowej. Poza tem podpisany został protokół przedłużający układ przyjaźni i neutralności z roku 1925 o dalsze 5 lat. Litwinow imieniem rządu sowieckiego zaprosił premjera tureckiego do Moskwy. Ismet-pasza przyjął zaproszenie. Termin wizyty zostanie później ustalony.

WŁOCHY A TURCJA

Angora, 31 października. Ambasador włoski w Angorze wręczył premjerowi tureckiemu Ismet-paszy zaproszenie złożenia Mussoliniemu wizyty w Rzymie. Zaproszenie zostało przyjęte.

ROZRUCHY NA CYPRZE

Londyn, 31 października. Rozruchy wewnątrz wyspy Cypru trwają w dalszym ciągu. W szeregu wsi i małych miasteczek w centrum wyspy powstańcy ustawicznie dokonują napadów na instytucje rządowe. Niepotwierdzone pogłoski donoszą że wczoraj podczas starcia powstańców z wojskami brytyjskiemi 15 osób zostało zabitych i kilkadziesiąt rannych. Powstańcy usiłowali opanować latarnię morską na przylądku Greco, zostali jednak odparci. Niszczenie majątku i urządzeń państwowych jest na porządku dziennym.

HUMOR I SATYRA

FAŁSZOWAŁ

Dwóch urzędników państwowych rozmawia o zredukowanym koledze:

— Czy nie wiesz, za co go zredukowano?
— Podobno fałszował...
— Ale co?
— Fałszował, śpiewając „Pierwszą Brygadę".

* * *

— Słyszałeś, że wszystkim zezowatym ma być wytoczony proces?
— Dlaczego?
— Bo złem okiem patrzą na rząd.

(*„Wróble na Dachu"*).

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE W WIELICZCE

W niedzielę 25 bm. odbyło się w Domu Robotniczym w Wieliczce olbrzymie zgromadzenie publiczne zwołane przez komitet miejscowy PPS.

Po krótkiem zagajeniu przez tow. **Holzera** zebrani wybrali przewodniczącym tow. **Matiaka**, sekretarzem tow. **Czubę**. Obszerne przemówienie na temat obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej oraz rozbrojenia i pokoju wygłosił tow. dr. **Szumski**. Zebrani z wielką uwagą wysłuchali wywodów mówcy, wyrażając swe oburzenie przeciw sanacji.

W dyskusji tow. **Holzer** omówił sprawy miejscowe, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję. Rezolucja domaga się wprowadzenia w życie wszystkich postulatów wysuniętych w projekcie ustawy, wniesionej do Sejmu przez PPS. Ponadto zebrani wyrażają **uznanie dla b. więźniów brzeskich, oraz przesyłają im wyrazy czci.**

Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

ROZMAITOŚCI

TAJEMNICZA KRADZIEŻ MATERJAŁU WYBUCHOWEGO. Policja górnośląska zaalarmowana została tajemniczem włamaniem do magazynu materjałów wybuchowych w kamieniołomie Niedźwińskiego w Radzionkowie, skąd niewyśledzeni dotychczas sprawcy skradli 25 kg. materjału wybuchowego i 300 kapiszonów. Istnieje podejrzenie, że kradzieży tej dokonali agitatorzy komunistyczni, w związku z przypadającą na 7 listopada rocznicą istnienia Rosji sowieckiej. Komuniści zamierzają urządzić demonstracje i w tym celu od kilku dni rozrzucają ulotki po wszystkich kopalniach i hutach na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Policja prowadzi dochodzenie i prawdopodobnie jest już na tropie sprawców kradzieży materjału wybuchowego. Na wypadek ujęcia sprawców staną oni przed sądem doraźnym.

GRÓB SZOFERA-POLAKA W CZERNIOWCACH. W Czerniowcach na cmentarzu odbyła się uroczystość poświęcenia nagrobka śp. Jana Sztejna, kierowcy samochodowego i mechanika samochodu „Orbis" — wyprawy naukowo geograficznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod kierownictwem śp. prof. Ludomira Sawickiego. Śp. prof. Ludomir Sawicki zorganizował w latach 1926—1928 wyprawę naukowo-geograficzną do Azji Mniejszej Turcji, Angoli i Anatolji. Z wyprawy tej wrócił z cennym materjałem naukowym do Ojczyzny. I po raz drugi wyjechał celem dalszych badań terenów Bałkańskich. Podróże odbywały się na specjalnie do takich podróży przystosowanym samochodzie marki Renauld „Orbis", którego kierownica spoczywała w ręku doświadczonego i wytrawnego mechanika-szofera śp. Jana Sztejna, długoletniego członka Związku Zawodowego Automobilistów R. P. Oddział w Krakowie. W drodze powrotnej zachorował tak prof. Ludomir Sawicki, jakoteż i tow. Jan Sztejn na groźną malarję tropikalną. Śp. prof. Ludomir Sawicki mimo ciężkiej choroby zdołał jednak, kierując osobiście ciężkim samochodem, do Krakowa dojechać i tu — mimo najtroskliwszej opieki — zmarł dnia 4 października 1928 r. Szofer zaś tow. Jan Sztejn złożony straszną chorobą, zmuszony był pozostać w szpitalu w Czerniowcach i tam zmarł dnia 5 października 1928 roku. Związek Zawodowy Automobilistów R. P. Oddział w Krakowie postanowił wówczas sprowadzić zwłoki swego Członka i Kolegi do ojczyzny, i w tym celu urządził składki pośród kolegów i Oddziałów Zw. Ze względu jednak na rodzaj choroby i na obowiązujące w tym kierunku przepisy sanitarne, nie można było dokonać ekshumacji zwłok, ta bowiem według przepisów sanitarnych, może mieć miejsce dopiero po siedmiu latach od daty pochowania. Wobec tego zarząd Związku zawodowego automobilistów, Oddział w Krakowie, postanowił **ufundować nagrobek** z trwałem miejscem na cmentarzu w Czerniowcach. Poświęcenie tego nagrobka odbyło się w dniu 17 września br. Na grobowcu złożył piękny wieniec przedstawiciel krakowskiego oddziału Związku Zawodowych Automobilistów.

—ooo—

Kandydat jedynki o wartości jedynkowych posłów

Pod tym tytułem pisze „Nowy Głos Przemyski":

Przy poprzednich wyborach w naszym okręgu wybrany został posłem z jedynki właściciel dóbr z powiatu sanockiego p. Grodzicki. Przez rok pełnił on obowiązki bebeckiego posła i przypatrzył się z bliska sanacyjnej robocie. Obecnie po unieważnieniu wyborów, oświadczył p. Grodzicki, że wycofuje swe nazwisko z listy kandydatów, a postanowienie swe uzasadnił publicznie, na odbytem w minionym tygodniu zebraniu Związku ziemian we Lwowie. Treść tego przemówienia była mniej więcej następująca:

SŁUŻBA WOJSKOWA

„Gdy byłem młody, służyłem przez rok we wojsku. Nie przypuszczałem, że na starość wypadnie mi powtórzyć jednoroczną służbę wojskową. Być posłem BB (jedynki) oznacza, być stale pod komendą wojskową".

WSTAWAĆ! SIADAĆ!

Cała funkcja takiego posła polega na wykonywaniu prymitywnych rozkazów. O zdanie nikt go nie pyta, o radę jego ani współpracę nikt nie dba. Otrzymuje rozkaz „wstać", „siadać". Rozkazy te ma spełniać bez dyskusji bez pytania, częstokroć nie będąc nawet poinformowanym o co chodzi.

„Jestem za poważny do spełniania takich funkcyj i dlatego kandydaturę swoją wycofać zamierzam".

Temi słowy zakończył p. Grodzicki swe przemówienie, które dosadniej niż jakakolwiek mowa opozycyjna charakteryzuje rolę i znaczenie posłów jedynkowych.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 2 listopada o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

KOMISJA REWIZYJNA RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie w poniedziałek 2 bm. o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie Rady Zawodowej III piętro m. 32. Tow.: Romana Wiktora, Józefa Durlaka i Stefana Wyrodka o konieczne i punktualne przybycie uprasza

Prezydjum.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ORGANIZACJI DLA PRACY WŚRÓD KOBIET SOCJALISTYCZNYCH odbędzie się we środę 4ś bm. o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu pracowników tytoniowych II p. m. 30.

ZGROMADZENIE ROB. PIEKARSKICH I. GRUPY odbędzie się w niedzielę 1 listopada o godz. 10 rano w sali Domu Rob. (ul. Dunajewskiego 5 II p.).

PODGÓRZE. W poniedziałek 2 listopada o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Domu Tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) konferencja członków PPS, zamieszkałych w Podgórzu i okolicy.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW we wtorek 3 listopada o godzinie 5 popołudniu (ul. Dunajewskiego 5, II piętro, front).

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 3 listopada o godzinie 5 wieczorem w lokalu własnym.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 3 listopada o godzinie 6 wieczorem w lokalu przy ul. Dunojewskiego 5, II piętro.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Młynarz i jego córka" (ceny zniżone); wieczorem „Dziady" (gościnne występy Juljusza Osterwy).

Poniedziałek: „Dziady" (Gościnne występy Juljusza Osterwy).

Wtorek: „Ulica".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Wtorek: Dyr. gmn. dr. Jan Magiera: Słowacja — kraj i ludzie (z obraz. świetln.).

KINOTEATRY

Apollo: „Miljon".
Bagatela: „Tabu".
Corso: „Na Sybir" (z Jadwigą Smosarską).
Dom żołnierza: „Posłew krwi".
Muzeum: „Chłopiec z Flandrji" (Jack Coogan), dodatek i komedja.
Promień: „To moje marzenie".
Światowid: „Cud wilków".
Świt: „Dzieje duszy".
Sztuka: „C. k. feldmarszałek".
Uciecha: „Dawid Golder".
Wanda: „Madame Satan".
Warszawa: „Mocny człowiek".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 1 listopada

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.00: Koncert z Warszawy: tańce ludowe polskie. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Musique de disques. 16.40: Odczyt z Wilna: „O słońcu". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Jak się ustrzec przeziębienia". 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. — 17.45: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Gramofon. 19.25: Odczyt: „Nowoczesne metody badania wędrówek ptactwa" — wygłosi p. Jan Marchlewski. 19.45: Słuchowisko z Wilna: „Światło w ruinach" — według E. Orzeszkowej. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie kwadrans literacki: „W zaświaty", fragment z powieści Sygrydy Undset „Krystyna", oraz wiadomości kulturalnego Krakowa. 22.10: Recital skrzypcowy Cecylji Hansen z Warszawy. 22.40: Komunikaty.

Poniedziałek 2 listopada

9.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. — 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli: „Czynniki moralne i estetyczne w literaturze polskiej wieku XVI". 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Świat żywych, a świat umarłych". 17.35: Koncert z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Moje probostwo w Verdun" — wygłosi ks. dr. Ferdynand Machay. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Słuchowisko z Warszawy: „Widma" (sceny z „Dziadów" — A. Mickiewicza, z muzyką Moniuszki). W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 21.45: Feljeton z Warszawy: „Tym, co polegli". 22.00: Gramofon: muzyka religijna. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego i komunikaty.

Sąd Okręgowy Wydział I. cywilny w Nowym Sączu dn. 17 czerwca 1931
I. Firm. 154/31
Nr. spółdz. 140.

Zarządza się uwidocznienie w rejestrze dla Spółdzielni przy firmie „Jedność", Spółdzielnia z ogr. odp. pracowników kolejowych w Starym Sączu, że Spółdzielnia ta z mocy uchwał Walnego Zgromadzenia z 19 kwietnia i 3 maja 1931 przeszła w stan likwidacji, a jej likwidatorami wybrano Karola Marszałka, Feliksa Lisieckiego i Kazimierza Jawora.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.